



GŁOS KOSZALIŃSKI

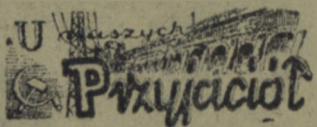
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr — Czwartek, 15 stycznia 1953 roku Rok II Nr 14 (117)

Rozmowa Józefa Stalina z Sun Czin-lin

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Dnia 13 stycznia Józef Stalin odbył rozmowę z wiceprzewodniczącą Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej, Sun Czin-lin i przewodniczącym Prezydium Ogólnochińskiego Komitetu Obrony Pokoju, prezydentem Chińskiej Akademii Nauk Kuo Mo-žo.



2.339 literatów i artystów odznaczono zaszczytnym tytułem laureata Nagrody Stalinowskiej

MOSKWA. W Moskwie odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu do spraw Nagród Stalinowskich z dziedziny sztuki i literatury. Plenum rozprawiło się nad 500 dzieł literatury, muzyki, filmów, sztuk teatralnych i plastycznych, przedstawionych do odznaczenia Nagrodą Stalinowską za rok 1952. Członkowie Komitetu zapoznali się z wieloma stałkami radzieckimi z najlepszymi pracami sztuki teatralnej i architektury.

Przyznanie Nagrody Stalinowskiej jest wielkim wyrazem uznania kulturalnego w życiu Związku Radzieckiego.

Zaszczytnym tytułem laureata Nagrody Stalinowskiej odznaczono w ZSRR 2.339 literatów i artystów.

Historia Moskwy

MOSKWA. Nakładem Akademii Nauk ZSRR ukazał się pierwszy tom 6-tomowego wydania „Historii Moskwy”, nad którą pracuje zespół uczonych Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR. Tom pierwszy dotyczy feudalnego rozwoju Moskwy tj. od wieku XII, kiedy Moskwa była jeszcze niewielkim miasteczkiem, do wieku XVII włącznie, kiedy stała się stolicą scentralizowanego państwa rosyjskiego.

Tekst oredyktora Stalina przesłanego Stolicy Związku Radzieckiego w związku z 800-leciem jej istnienia otwiera ten tom.

Dwa tomy — drugi i trzeci — obejmą historię Moskwy wieku XVII i pierwszej połowy XIX. Tomy — czwarty i piąty — dotyczą okresu do Rewolucji Ludowej włącznie. Ostatni — szósty — tomy oświetli historię socjalistycznej Moskwy, stolicy pokoju, miasta, w którym mieszka i pracuje Wielki Stalin.

Dalszy wzrost bezrobocia w Belgii

BRUKSELA. Według oficjalnych danych, opublikowanych przez prasę belgijską, liczba bezrobotnych w Belgii nieustannie wzrasta. W dniu 3 stycznia r. zanotowano w Belgii 381 tysięcy bezrobotnych, tj. prawie o 47 tysięcy więcej, niż w tym samym okresie 1952 r. Liczba 381 tysięcy jest rekordowa w okresie powojennym.

Mimo mrozów żegluga na Odrze trwa

WROCLAW. Po raz pierwszy w historii żegluga na Odrze wodnicy odrzańscy, zrywając z tradycją trzymiesięcznej przerwy zimowej, kontynuują jazdy również w miesiącach zimowych.

Do 1 stycznia, nie zważając na trudności atmosferyczne, wszystkie jednostki pływające załogi przystąpiły do remontów. 20 proc. taboru znajduje się w ruchu na trasie Wrocław — Szczecin — Wrocław.

Do nawigacji zimowej wodnicy przygotowali się starannie. Zimowe prace remontowe w portach rozplanowano tak, by część urządzeń mogła stale

JÓZEF STALIN

obecny na występie artystów polskich w Moskwie

Rząd ZSRR wyraził wdzięczność wykonawcom koncertu i przyznał im wysoką nagrodę

Radość artystów naszych dzieli cały naród polski

MOSKWA. — Agencja TASS donosi:

Dnia 12 stycznia w Teatrze Wielkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich odbył się wielki koncert wybitnych artystów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W koncercie wzięli udział soliści, orkiestra, chór i balet Opery Poznańskiej im. Stanisława Moniuszki oraz Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Koncert przyjęty został z wielkim aplauzem. Widzowie powitali gorąco artystów polskich, nagradzając ich występy uczynnymi oklaskami. Szczególny sukces odnieśli na koncercie śpiewacy Domienicki i Klonowski, śpiewaczka Foltynówna i Kawecka, pianistka Czerny-Stefańska i skrzypaczka Wilkomirska. Wysoką klasę artystyczną wykazała orkiestra Opery Poznańskiej pod batutą głównego dyrygenta Bierdiajewa. Z zasłużonym powodzeniem spotkał się występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Na koncercie obecni byli członkowie Rządu ZSRR — J. W. STALIN, W. M. Molotow, G. M. Malenkow, L. P. Beria, K. J. Woroszyłow, N. S. Chruszczow i inni.

Rząd ZSRR wyraża wdzięczność uczestnikom koncertu i postanowił przyznać im nagrodę pieniężną w sumie 200 tysięcy rubli.

MOSKWA (PAP) Z niezwykłym wzruszeniem i nieopisaną radością powitali artyści polscy, bawia-

cy na występach w Moskwie, Wódza postępowej ludzkości Józefa Stalina, który w towarzystwie swych najbliższych współpracowników dnia 12 bm. był obecny na przedstawieniu polskich zespołów artystycznych i solistów w Teatrze Wielkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Było to niezapomniane przeżycie. Sala rozbrzmiewała długo niemiłkącymi owacyjami na cześć Wielkiego Stalina.

Publiczność, zapelniająca widownię, witała niezwykle serdecznie gości polskie.

Nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi robotnicy BPP w Drawsku witają uchwałę Rządu

Robotnicy Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Drawsku, dobrze rozumiejąc doniosłość Uchwały Rady Ministrów w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych, która daje możliwość podniesienia stopy życiowej tak robotnikowi jak i chłopu na bazie wzrostu gospodarki narodowej tak na odcinku przemysłu jak i rolnictwa.

W dniu 5 stycznia 1953 r. na naradzie robotniczej BPP w Drawsku, robotnicy ci podjęli rezolucję wzywającą Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w powiecie złotowskim do długofalowego współzawodnictwa o podniesienie wydajności i jakości pracy, o wzmocnienie reżimu oszczędności materiałów budowlanych, o prowadzenie na bieżąco księgowości i terminową sprawozdawczość w roku 1953.

Równocześnie robotnicy BPP w Drawsku wzywają poszczególne robotników BPP w Złotowie do indywidualnego współzawodnictwa. I tak np. ob. Dragan malarz, zobowiązuje się przez okres 1953 roku wykonywać średnio 150% normy.

Zdun Józef Ostrowski, mimo swych 70 lat, wzywa do współzawodnictwa o podniesienie wydajności i jakości wykonywanej pracy najlepszą zduną z BPP-u złotowskiego. Jego syn, również zdun, Waldemar Ostrowski podjął podobne zobowiązanie, wzywając do współzawodnictwa drugiego zduna z BPP w Złotowie.

Wzwanie do współzawodnictwa dla elektromonterów BPP złotowskiego rzucił Tadeusz Okoń, najlepszy elektromonter BPP-u drawskiego.

Do szlachetnego wysiłku w murarce wystąpił Władysław Wileński, który wzywając swego kolegę Tadeusza Rycio

do współzawodnictwa o jak najlepsze wyszkolenie dwóch nowych uczniów w zawodzie murarskim.

Do współzawodnictwa przystąpił również zespół malarski BPP-u drawskiego, wzywając swych kolegów ze Złotowa.

Patriotyczna postawa załogi BPP w Drawsku świadczy o tym, że Uchwała Rady Ministrów została przez nich dobrze zrozumiana. Uchwała Rady Ministrów gwarantuje robotnikowi nie tylko pełne zaopatrzenie w artykuły masowego spożycia, ale stwarza jednocześnie możliwość dalszego wzrostu realnych zarobków, poprzez zdobywanie coraz to lepszych kwalifikacji w pracy, poprzez stosowanie socjalistycznego współzawodnictwa, które jest gwarancją wykonania planów produkcyjnych naszego planu 6-letniego.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

(M. M.)

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Z narady aktywu partyjnego w Drawsku w sprawie uchwały Rady Ministrów z dnia 3.1. 1953 r.

W dniu 9 stycznia br. odbyła się narada aktywu partyjnego miast Drawska, celem przedyskutowania Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r.

Narada wykazała całkowite poparcie dla uchwały, czego dowodem była szeroka dyskusja nad referatem wygłoszonym przez I sekretarza KP PZPR tow. Antoniego Nowaka.

Towarzysze zabierając głos, wskazywali na słuszną politykę naszego Rządu Ludowego, na perspektywę, jakie stwarza Uchwała Rady Ministrów dla wykorzystania rezerw w naszych zakładach pracy i rolnictwie, dla podniesienia produkcji, wskazywali na współzawodnictwo, które gwarantuje wykonanie naszych planów gospodarczych, na konieczność podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Podjęte przez załogę BPP zobowiązania, pozwolą zlikwidować braki i niedociągnięcia roku 1952 i w pełni wykonać zadania produkcyjne bieżącego roku.

Zobowiązania podjęte przez brygadzystę PCD tow. Karolucha w imieniu całej brygady mówi o podniesieniu wywozu drewna z lasu o 20 proc. Tow. Jankowski podniósł swą wydajność pracy o 30 proc. Zobowiązania tych i wielu innych jeszcze robotników leśnych pozwolą szybciej naszemu budownictwu mieszkaniowemu oddać do użytku rodzinom robotniczym nowe domy, pozwolą szybciej budować nasze obiekty przemysłowe i lepiej zabezpieczyć nasze górnictwo w potrzebne materiały.

M. M. (Z „Wiadomości Drawskich“)

Mianowanie podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował Wiktora Drożdża, dotychczasowego sekretarza Centralnej Rady Związków Zawodowych polskiej kretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego.

Szerzej rozwijajmy współzawodnictwo pracy

Z głębokim zrozumieniem przyjął nasz naród Uchwałę Rady Ministrów z 3 stycznia b. r. Ludzie pracy miast i wsi ocenili ją jako nowy dowód mądroj i dalekowzrocznej polityki władzy ludowej.

Świadectwem ogólnonarodowego poparcia dla doniosłej uchwały rządowej są nie tylko rezolucje i wypowiedzi napływające ze wszystkich zakątków kraju. Robotnicy wielu zakładów pracy, podejmując konkretne zobowiązania produkcyjne, pokazali całemu narodowi, w jaki sposób należy realizować uchwałę. Uchwała stwarza sprzyjające warunki dla dalszego wzrostu wydajności pracy, hamowanego dotychczas systemem bonowym. I wzrost wydajności jest głównym celem zobowiązań.

Oto od 3 — 10 postanowili podnieść swą wydajność robotnicy nabrzeża Starówka w porcie szczecińskim. Robotnicy WPB w Drawsku w dniu 5 stycznia b. r. podjęli rezolucję wzywającą Budowlane Przedsiębiorstwo powiatu złotowskiego do podjęcia długofalowego współzawodnictwa o podniesienie wydajności i jakości pracy, o wzmocnienie dyscypliny oszczędności materiałów budowlanych.

Podobne meldunki nadechodzą z innych miast i miasteczek z najprzeróżniejszych gałęzi gospodarki narodowej. Na szczególne podkreślenie zasługują inicjatywa robotników warsztatów mechanicznych Zerania, którzy w odpowiedzi na uchwałę Rządu nie tylko weszli do współzawodnictwa w I kwartale pozostałe oddziały fabryki, ale już opracowali dokładny plan realizacji swego zobowiązania.

Ludzie Zerania zdają sobie sprawę, że wydajność zależy od całego zespołu czynników, m. in. od usprawnienia organizacji pracy, od doskonalenia jej metod, od polepszenia opieki nad maszynami, od wzmocnienia walki o wyższą jakość, o dyscyplinę itp. Dlatego też właśnie na te czynniki postanowili przede wszystkim zwrócić uwagę.

Pomyślnie wykonanie tego planu musi doprowadzić do podniesienia na wyższy poziom pracy całej fabryki, do wzrostu wydajności pracy i produkcji, a zatem i zwiększenia zarobków. U podstaw tej pięknej inicjatywy, obok ofiarności i bohaterstwa, właściwych naszej klasie robotniczej, leży uchwała rządowa.

Ale inicjatywa walki o wyższą wydajność, o nowy rozwój współzawodnictwa, chociaż od 3 stycznia minęło zaledwie kilka dni, wyraża się nie tylko w zobowiązaniach. Od dnia 1 stycznia rozpoczęło rytmiczne wykonywanie swoich baz dziennej wiele naszych zakładów, które do tej pory planów nie wykonywały i tak np. w 122 proc. wykonuje plany dzienne Roszarnia w Białogardzie, w ponad 100 proc. wykonuje plan ZPW Okonek i wiele mniejszych zakładów naszego województwa.

Fakty te mają swoje niedwuznaczne wymowy. Klasa robotnicza rozumiała sens uchwały. Widzi teraz wyraźnie, iż kiedykolwiek, drogę do podniesienia realnych płac i stopniowego wzrostu poziomu życiowego. Jest nią zwiększenie wydajności pracy i na jej podstawie — produkcji przemysłowej i rolnej. I dlatego z większym jeszcze zapalem biorą się robotnicy do wykonywania planów gospodarczych, do rozwijania współzawodnictwa. W licznych wystąpieniach na terenie całego kraju robotnicy domagają się dalszego zakordowania pracy, zniesienia wszystkich przeszkód hamujących produkcję. Jest oczywiście obowiązkiem politycznym, gospodarczym i związkowym kierownictwa zakładów uczynić wszystko, by temu słusznemu żądaniu stało się jak najprędzej zadość.

Wielkie zadania stoją przed nami w bieżącym roku. Są one trudniejsze niż w ubiegłych 12-tu miesiącach. Nie ulega wątpliwości, że upowszechnienie zobowiązań powinno ułatwić i przyspieszyć realizację tych zadań. Toteż wszechstronne wyjaśnianie i tłumaczenie celów dokonanej przez rząd reformy, wskazywanie perspektyw, jakie otwierają się dla przezwyciężenia naszych trudności i doprowadzenie do zwycięskiego końca naszego budownictwa socjalistycznego, jest ważnym zadaniem każdego członka naszej partii, każdego aktywisty związkowego, każdego agitatora Frontu Narodowego, całego aktywu społecznego. Niechaj z dnia na dzień rosną szeregi robotników, którzy tak rozumieją sens uchwały z 3 stycznia, jak robotnicy WPB w Drawsku, jak robotnicy portowi Szczecina. Niechaj z dnia na dzień rosną szeregi uczestniczących we współzawodnictwie pracy w imię własnego dobrobytu, w imię siły gospodarczej i obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w imię pokoju.

Z dokumentów zbrodni i zdrady

Głosiciele wojny „długotrwałej“ i „niszczącej“

Nasz kraj zajęty wielkim, twórczym wysiłkiem, nasz naród, który przez szereg lat ofiarnej pracy musiał odbudować to, co zniszczyła w Polsce poprzednia wojna — nie chce wojny i nienawidzi podżegaczy wojennych, nienawidzi wszystkich tych, którzy dążą do wojny, chcą wojny i przy gotującej wojnie. Tylko wyrzutki narodu, tylko ludzie całkowicie obcy i dalecy uczuciom i myślom przynależącej większości Polaków, mogą pragnąć wojny.

A teraz sięgamy do dokumentów: „Podajemy wam sytuację bez osłonek tak, jak możemy ją rozpoznać na podstawie dostępnych nam źródeł. Nie widzimy na razie bliskiego konfliktu“.

Czy czujecie smutek wiążący z tego stwierdzenia: „podajemy sytuację bez osłonek“, mówimy wam gorzką prawdę, „nie widzimy na razie bliskiego konfliktu“, nie będą w najbliższych miesiącach pomyśleć wściekłości, nie będą gnębić ludzi, nie będą płakać przerażenie, osierocone dzieci. Czyż to nie powód do głębokiego zmartwienia, do troski, do melancholii?

Tak martwi się brakiem perspektyw wojennych w czerwcu 1950 r. „Montownia“ (sztab generała Andersa) w swym liście do „Kosa“. Ale żywe trupy reakcyjnej emigracji nie tracą nadziei: „Sily obu stron narastają. Aktywność jednej z nich budzi reakcję drugiej. Na płecie wzrasta automatycznie i stan taki nie może przeciągać się na długie lata“.

Czy czujecie radość drgającą w tych lakonicznych zdaniach andersowskich sztabowców, czy widzą ten bliski nadziei, że jeszcze nie wszystko stracone, że może jeszcze rozpęta się nad światem straszliwa wojenna zawierucha?

Panowie ze sztabu Andersa wiedzą dobrze o jaką wojnę chodzi. „Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała, że będzie miała charakter niszczący“ — piszą ci sami panowie w grudniu 1950 r. do kraju. Piszą — jako wstęp do długich rozważań, co powinna zrobić reakcja polska dla przyspieszenia tej „długotrwałej“ i „niszczącej“ wojny!

Aż wstrząsniesz, kiedy się czyta „prognozy wojenne“ w każdym kolejnym liście. Latem 1948 r. Mikołajczyk zapowiada wybuch wojny jeszcze przed upływem roku.

W 1949 r. mówi się o przesunięciu wojny o rok.

W 1951 r. znowu czekają na tę wojnę z miesiąca na miesiąc.

Nawet w listach osobistych do rodziny reakcyjne łajdaki myślą i marzą tylko o wojnie. „Kochani — proszę do brata Maciołka — niezmiernie ucieszyłbym się twoim listem i wiadomością, że dzięki Bogu wszystko u was w porządku... Mam strasznie dużo pracy i jestem przemęczony, ale cieszę się. Zdaje się, że powoli zbliżamy się do nowej zawieruchy. To może być bardzo szybko, albo i potrwać, ale nadchodzi“.

„Bogobojny, kochający bracie, ciesz się“ z wyników swej zbrodniczej roboty i wierz — w tym wypadku złudnie — że przyczynia się do rozświetlenia „nowej zawieruchy“.

„Asy“ reakcyjnej emigracji nie ustępują pod tym względem Maciołkowi.

„Wojna rozpoczęła się w Azji, ale czy ominię Europę? Nie wydaje mi się. Świat jest zbyt powiązany ze sobą, aby można było na długo konflikt zlokalizować. Trudno wymienić daty i ja nie mam zamiaru bawić się w zgadywanie. Tego nikt nie wie, ale jedno jest pewne, że konflikt w skali międzykontynentalnej się zbliża. Faktu tego nie zmienia próba negocjacji czy rozmów. Mogą odroczyć konflikt ale go nie zażegnają“.

Tak radośnie przepowiadał nową wojnę herszt emigracyjnej endecji, „prezes“ Tadeusz Bielecki w grudniu 1950 r.

Wtórował mu z łec socjaldemokratyczną faryzeuszowską obłudą pan Zygmunt Zarembo jego kolega w służbie amerykańskiego wywiadu i w zbrodniczej robocie podżega-

nia do nowej wojny. „Jako socjalista i jako Polak daleki bardzo jestem od tego, aby pragnąć wojny. Nie chcę się też bawić w przewidywania czy wojna będzie czy nie będzie. Jedno jest pewne: konflikt się pogłębia... Zagadnieniem istotnym jest właściwe ustalenie naszych pozycji w tym wielkim konflikcie jak i dojrzewania“.

Czy widzącie za obłudnymi deklaracjami o „niszczeniu wojny“ odrażające rysy podżegacza wojennego, który się cieszy, że „konflikt się pogłębia“? Pan Zarembo „jako socjalista i jako Polak“ — a w rzeczywistości jako wróg i zdrajca socjalizmu, jako wróg i zdrajca narodu polskiego — robi wszystko co może aby „załatwić pozycje“ w tym konflikcie. Zajął już te pozycje — wemy, że referował na amerykańskim kursie dla szpiegów i dywersantów, że wespół z Bieleckim, z Bieleckim i Sojką jest szefem „polskich“ placówek wywiadu amerykańskiego, w rodzaju zdemaskowanej ostatecznie placówki w Berg kolo Monachium. Pan Zarembo robi co może, aby wywołać wojnę, o której sam mówi, że byłaby „bardzo niebezpieczna i kosztowna dla narodu polskiego“.

Polscy najmieci amerykańskiego imperializmu nie pozostają w tyle za swymi chlebobdawcami — miliardami Wall Street, siedzibą giełdy nowojorskiej, przeliczającymi ludzką krew i łyż na miliony dolarów zysków wojennych. Polscy najmieci amerykańskiego imperializmu czepiają się polę najbardziej krwiożerczych, drapieżnych i awanturniczych oddziałów amerykańskich miliardów.

Co sprawia, że jeden termin w „buchu wojny po drugim ulega przesunięciu, że dotychczas zawiodły wszystkie nadzieje i rachuby wszelakich „Stworzenie w Europie takiej siły, która byłaby zdolna przeciwstawić się skutecznie ofensywie ludowej Armii Czerwonej, wymaga nie tylko wyszkolenia liczących setki tysięcy i stworzenia poważnych sił lotnictwa taktycznego ale ponadto odbudowy europejskiego potencjału przemysłowego, wojennego bez którego żaden mechanizm militarny nie może dziać się skutecznie. Prócz tego będzie wymagać jeszcze czegoś, co da się odbudować stosunkowo najwolniej, a mianowicie morale narodów europejskich, usztywnienia ich woli walki jeśli zajdzie potrzeba“ — pisze w 1950 r. cytowany już przez nas De Seversky.

„Bartek (Bokszezanin) przewiduje, że bolszewicy w ciągu dwóch tygodni zajmą Europę po Atlantyk za wyjątkiem Bułgarii i półwyspu hiszpańskiego.“ Wtórują mu mniej więcej w tym samym czasie polski reakcjonista.

Sztab Andersa też się nie ludzi. Pisząc w październiku 1951 r. do kraju zapowiada: że po wywołaniu wojny przez USA „...przebieg działań na Zachodzie można przewidywać następująco: okres pierwszy to stosunkowo szybki ruch sił sowietickich i bitwa w pasie między Renem i Mozą, okres drugi to zależnie od wyników bitwy nad Renem i Mozą bądź przewlekłe działania w tym obszarze bądź nad Atlantykiem i w Pirenejach“.

Bokszezaninowi i Maciołkowi nawet ta perspektywa wydaje się „nadmiernie optymistyczna“. Przewidują oni o wiele większe amerykańskie skróbranie: „Wyda się nam, że Montownia nieco optymistycznie ocenia możliwość utrzymania w drugim okresie wojny linii Renu i Mozy a nawet wybrzeża Atlantyku na stałe. W okresie tym można brać pod uwagę Pireneje i najwyższą jaką przyczółek mostowy“.

Czy można w sposób bardziej dobitny oddać awanturniczy charakter tej „strategii“ prowokatorów? I czy można się dziwić, że przeciwko takiej strategii, która Europę Zachodnią zmieniła w gorące rumowisko, protestuje spora działaczy niewątpliwie burżuazyjnych i niewątpliwie reakcyjnych i nawet niewątpliwie imperialistycznych?

„Amerykańska wojna prewencyjna — pisze jeden z korespondentów „Kosa“ — może być możliwa najwcześniej w tym samym czasie (1950 r.) lub raczej nieco później. Przy czym takiej wojny byłaby chęć wyprzedzenia momentu, w którym Rosja rozporządzała by bronią atomową. Wszy-

scy zaś rzeczoznawcy amerykańscy są zgodni co do tego, że Rosja nie będzie miała bomb wcześniej, niż koło 1952 r.“

Cóż dziwnego, że kiedy te rachuby okazały się złudnymi — w kołach podżegaczy wojennych nastąpiło zamieszanie i panika?

„Wielu obserwatorów w Waszyngtonie podaje, że urzędy i placówki związane ze sprawami wojennymi, pracują ostatecznie nadzwyczaj intensywnie, wzrost gorączkowo i że dają się odczuć nastroje jak gdyby Ameryka stała w przededniu wojny z Rosją... Wedle krążących w Waszyngtonie pogłosek wzmożone nastroje i przygotowania wojenne zostały spowodowane wiadomościami, które doszły do rządu amerykańskiego względnie brytyjskiego, że Rosja już odkryła lub dostała się w posiadanie tajemnicę sporządzania bomb atomowych“ — raportuje Maciołek już latem 1949 r.

Nadzieje wojenne i tym razem okazały się złudne. Być może właśnie z tej przyczyny, którą niezbyt dalekowzroczni informatorzy reakcyjnej emigracji uważali za powód przyspieszenia wybuchu wojny... Słabość obozu imperialistycznego, awanturniczy charakter planowanych przezeń prowokacji wojennych wynika nie mniej jasno z korespondencji WIN-owskiej.

To nie tylko przekazany „Kosowi“ „plan Wulkan“ nosi nazwę „Retardation Plan“ — planu opóźnienia amerykańskiego odwrotu. Wszyscy amerykańscy prowokatorzy wojenni i ich najmieci różnych narodowości zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że bezpośrednim następstwem spowodowania przez nich wojny będą druzgocące klęski zadane nielawnym bojom i panowaniu amerykańskiego imperializmu nad światem.

„Stworzenie w Europie takiej siły, która byłaby zdolna przeciwstawić się skutecznie ofensywie ludowej Armii Czerwonej, wymaga nie tylko wyszkolenia liczących setki tysięcy i stworzenia poważnych sił lotnictwa taktycznego ale ponadto odbudowy europejskiego potencjału przemysłowego, wojennego bez którego żaden mechanizm militarny nie może dziać się skutecznie. Prócz tego będzie wymagać jeszcze czegoś, co da się odbudować stosunkowo najwolniej, a mianowicie morale narodów europejskich, usztywnienia ich woli walki jeśli zajdzie potrzeba“ — pisze w 1950 r. cytowany już przez nas De Seversky.

„Bartek (Bokszezanin) przewiduje, że bolszewicy w ciągu dwóch tygodni zajmą Europę po Atlantyk za wyjątkiem Bułgarii i półwyspu hiszpańskiego.“ Wtórują mu mniej więcej w tym samym czasie polski reakcjonista.

Sztab Andersa też się nie ludzi. Pisząc w październiku 1951 r. do kraju zapowiada: że po wywołaniu wojny przez USA „...przebieg działań na Zachodzie można przewidywać następująco: okres pierwszy to stosunkowo szybki ruch sił sowietickich i bitwa w pasie między Renem i Mozą, okres drugi to zależnie od wyników bitwy nad Renem i Mozą bądź przewlekłe działania w tym obszarze bądź nad Atlantykiem i w Pirenejach“.

Bokszezaninowi i Maciołkowi nawet ta perspektywa wydaje się „nadmiernie optymistyczna“. Przewidują oni o wiele większe amerykańskie skróbranie:

„Wyda się nam, że Montownia nieco optymistycznie ocenia możliwość utrzymania w drugim okresie wojny linii Renu i Mozy a nawet wybrzeża Atlantyku na stałe. W okresie tym można brać pod uwagę Pireneje i najwyższą jaką przyczółek mostowy“.

Czy można w sposób bardziej dobitny oddać awanturniczy charakter tej „strategii“ prowokatorów? I czy można się dziwić, że przeciwko takiej strategii, która Europę Zachodnią zmieniła w gorące rumowisko, protestuje spora działaczy niewątpliwie burżuazyjnych i niewątpliwie reakcyjnych i nawet niewątpliwie imperialistycznych?

Reakcyjne wyrzutki czepiają się jednak kurezowo każdej nadziei wojny:

„Czy zachód zdecydował się na wojnę prewencyjną? Kopiański uważa, że na to pytanie powinną odpowiedzieć ekonomistki. Chodzi o to czy zachód może znieść przez kilka lub nawet kilkanaście lat ciężar zbrojeń i ograniczeń będących ich konsekwencją bez użycia nagromadzonego sprzętu“ — pisze „delegatura“ do kraju w kwietniu 1951 r.

„Ameryka w takim stanie długo nie wytrzyma i stanie przed alternatywa kryzysu ekonomicznego, na który tak długo czeka Rosja... Do tego dopuścić nie można... Gdy dojdzie do alternatywy co wybrać, nastawienia mogą ulec daleko idącej zmianie. Gdy Ameryka będzie w stanie gotowości wykorzystania okazji podobną do koreańskiej, a zresztą jeżeli idzie o pojęcie wojny prewencyjnej straciło ono na aktualności i kto zaczął nie zawsze jest wiadome“ — pociesza się Maciołek w końcu tegoż roku.

„Młrski (Mikołajczyk) — w dzieli bliską możliwość konfliktu... ciesz się tenże sam łajdak w dwa miesiące później, w lutym 1952 r.

Tak emigranckie wyrzutki, pocieszają się z miesiąca na miesiąc nadzieją, że sama mechanika zbrojeń, nacisk magnatów zbrojeniowych, ślepoty amerykańskich generałów i tępoty amerykańskich polityków przyczynią się do wywołania wojny światowej, do przełamania oporu tych wszystkich w obozie imperialistycznym, którzy zachowali jeszcze trochę zimnej krwi i elementarnej rozsądku.

O co chodzi im? O to, że każde odsunięcie wojny przekreśla ostatnią podstawę egzystencji reakcyjnych emigrantów... „Można na pewno przyjąć tezę, że konflikt jest nieunikniony — pisze Maciołek nie mniej cztery lata temu, w styczniu 1949 r. Jest więcej szans, że wybuchnie w ciągu kilku lat i na tę ewentualność musimy się nastawiać. Gdyby miała wybuchnąć za lat kilkanaście, nasza obecna akcja jest raczej niepotrzebna“.

Po czterech latach wszelakie Maciołki i większe od nich reakcyjne „asy“ w rodzaju Bieleckich, Zarembo czy Sosnkowskich — stoją nadal u tego samego rozbitego koryta, snują nadal te same krwiożercze rachuby i knują nadal te same zbrodnicze i skazane na bankructwo plany.

Liczyli na zbrojenia amerykańskie. Ameryka i jej satelici zbroją się rzeczywiście. Ale siła obozu pokoju i socjalizmu rośnie jeszcze szybciej.

Liczyli na faszyczację Europy zachodniej. Rzeczywiście, faszycyzm wespół z ich socjaldemokratycznym lokajami idą rzeczywiście drogą likwidacji resztek demokracji na Zachodzie. Ale uprawiana przez nich polityka faszycacji spotyka się ze stale rosnącym oporem klasy robotniczej Zachodu, szerokiej mas ludowych, potężniejszego z roku na rok wielkiego ruchu obrońców pokoju.

Sily obozu pokoju rosną szybciej aniżeli sily podżegaczy wojennych. Do coraz szerszych warstw, do wielu milionów ludzi pracy na całym świecie dociera stalinowska prawda, że pokój świata będzie zabezpieczony jeżeli narody wezmą jego sprawę we własne ręce. Morale narodów Europy i Azji, Afryki i Ameryki Południowej z roku na rok coraz bardziej kieruje się przeciwko imperialistom, przeciwko podżegaczom wojennym.

Nie tylko z nienawistą i pogardą, ale i ze spokojem, który daje poczucie siły naszego obozu czytamy o zbrodniczych wojennych planach, o których bredzą amerykańscy miliardrzy i ich polscy reakcyjni lokaje. Ze spokojem dlatego, bo codzienna nasza ofiarna praca wznosiśmy tuman przeciw ich zbrodniczym zapędom, bo widzimy jak z roku na rok rośnie nasza siła i nasza jedność, bo wiemy, że każda ich zbrodnicza próba spotka się z druzgocącą odpowiedzią.

M. RAJEWSKI („Trybuna Ludu“)

Komunikat Agencji TASS w sprawie terrorystycznej grupy lekarzy w ZSRR

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS donosi:

Przed pewnym czasem organy bezpieczeństwa państwowego wykryły terrorystyczną grupę lekarzy, którzy stawiali sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

Wśród uczestników tej terrorystycznej grupy znajdowali się: profesor M. S. Wowski, internista; prof. W. N. Winogradow, internista; prof. M. B. Rogan, internista; prof. B. B. Jegorow, internista; prof. P. I. Feldman, otolaryngolog; prof. J. G. Etlinger, internista; prof. A. M. Grinsztajn, neuropatolog; G. I. Majorow, internista.

Na podstawie danych dokumentalnych dochodzeń, opinii rzeczoznawców lekarskich i zeznań aresztowanych ustalono, że zbrodniarze, którzy byli skrytymi wrogami narodu, leczyli chorych w sposób szkodliwy i podważali ich zdrowie.

W wyniku śledztwa ustalono, że uczestnicy terrorystycznej grupy, wykorzystując swe stanowisko lekarzy i nadużywając zaufania chorych, z premedytacją i w sposób zbrodniczy podważali zdrowie tych ostatnich, świadomie ignorując diagnozy, nie odpowiadając rzeczywistemu charakterowi schorzenia, a następnie niewłaściwym leczeniem umiarkowali ich. Zbrodniarze przyznali się do tego, że wykorzystując chorobę A. A. Zdanowa, niewłaściwie diagnostykowali jego schorzenie, ukrywając istniejący u niego infarkt wstędnia, naznaczali reżim przeciwszkazany temu ciężkiemu schorzeniu i tym samym umiarkowali A. A. Zdanowa. W wyniku śledztwa ustalono, że zbrodniarze skrócili również życie A. S. Szerbakowa, niewłaściwie zastosowali przy jego leczeniu silnie działające środki lekarskie, ustanowili zgubny dla niego reżim i doprowadzili go w ten sposób do śmierci.

W wyniku śledztwa ustalono, że zbrodniarze skrócili również życie A. S. Szerbakowa, niewłaściwie zastosowali przy jego leczeniu silnie działające środki lekarskie, ustanowili zgubny dla niego reżim i doprowadzili go w ten sposób do śmierci.

Śledztwo zostanie zakończono w najbliższym czasie.

Hitlerowscy mordercy cywilnej ludności Oradour przed sądem we Francji

PARYŻ. W poniedziałek 12 stycznia rozpoczął się przed sądem wojskowym w Bordeaux proces przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy w roku 1944 wymordowali w bestialskim sposób ludność małego miasteczka francuskiego Oradour sur Glane.

Prasa francuska od wielu dni przypomina w artykułach tragedię ludności Oradour. W dniu 10 czerwca 1944 r. Jeden z oddziałów dywizji Wafren SS „Das Reich“, który z południa Francji udawał się do Normandii, wymordował prawie całą ludność Oradour i spalił większość domostw tej miejscowości.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiadło 22 zbrodniarzy

Lekarze-zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie radzieckich kierowniczych kadr wojskowych, zlikwidować je i osłabić obronę kraju. Usiłowali oni zlikwidować marszałka A. M. Wasilewskiego, marszałka L. A. Goworowa, marszałka I. S. Kienowa, gen. armii S. M. Sziemenkę, admirała G. I. Lawcezenkę i innych. Jednakże aresztowanie pokrzyżowało ich zbrodnicze plany i zbrodniarzom nie udało się osiągnąć swego celu.

Ustalono, że wszyscy ci lekarze-mordercy, którzy stali się wyrzutkami rasy ludzkiego, podeptali święty sztandar nauki i splugawili honor uczonych — byli najomniejszymi agentami obcego wywiadu.

Większość uczestników terrorystycznej grupy (M. S. Wowski, B. B. Rogan, A. I. Feldman, A. M. Grinsztajn, J. G. Etlinger i inni) była związana z międzynarodową żydowską organizacją burżuazyjno-nacjonalistyczną „Joint“, utworzoną przez wywiad amerykański rzekomo w celu udzielenia pomocy materialnej Żydom w innych krajach. W rzeczywistości jednak organizacja ta uprawia pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego zakrojona na szeroką skalę dywersyjną działalność szpiegowską, terrorystyczną i inną w szeregu krajów, w tym również w Związku Radzieckim. Aresztowany Wowski oświadczył w toku śledztwa, że dyrektywę „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR“ otrzymał ze Stanów Zjednoczonych od organizacji „Joint“ za pośrednictwem lekarza w Moskwie Szmelowicza i znanego żydowskiego nacjonalisty burżuazyjnego Michoelsa.

inni uczestnicy terrorystycznej grupy (W. N. Winogradow, M. B. Rogan, P. I. Jegorow) okazali się starymi agentami wywiadu angielskiego.

Śledztwo zostanie zakończono w najbliższym czasie.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY (II)



Nad USA — wzrost zachmurzenia...

Osiągnięcie wszystkich wskaźników planu

to dopiero pełne jego wykonanie

Jakże często jeszcze spotykamy się z wypadkami, kiedy kierownictwo zakładu i załoga uważają, że całkowicie wystarczające jest wykonanie globalnego planu produkcji według ilości lub wartości, bez względu na to, czy dano się zaplanowany asortyment czy nie, czy produkcja odpowiada ustalonym wymogom co do jakości i czy wykonane zostały zadania w dziedzinie obniżki kosztów własnych.

Ślad, zdarza się często, że gdy z jakichś powodów wykonanie planu jest zagrożone, podejmują się zamiat trudniejszego, bardziej pracochłonnego asortymentu, ponad

planową produkcję artykułów łatwiejszych do wykonania, bądź droższych, którym o wiele szybciej można pokryć luki w planie wartościowym.

A wtemy przecież, że najważniejszym planem dla zakładu jest plan asortymentowy. On jest dopiero punktem wyjścia do ustalenia globalnego planu wartościowego. On to właśnie zawiera w sobie ściśle sprecyzowane, nazwane po imieniu, najpilniejsze potrzeby naszej gospodarki. Każda jego pozycja, zarówno co do rodzaju jak i wysokości, ma swoje głębokie uzasadnienie, ma bezpośredni wpływ na realizację planów przez inne zakłady, jest wyrazem najbardziej celowego dla naszego rozwoju spożytkowania sił i środków, jakimi dysponujemy.

Wynika z tego, że w zakładzie trzeba być się przede wszystkim o wykonanie planu asortymentowego i dopiero, gdy on zostanie zrealizowany, można rzeczywiście mówić o całkowitym wykonaniu planu produkcji; dopiero wtedy ceną jest dla nas i pożądana ponadplanowa produkcja w kilku czy we wszystkich asortymentach.

Ale to nie wszystko. Wyprodukowane ilości określonych artykułów wtedy tylko mogą istotnie zaspokajać potrzeby gospodarki i społeczeństwa, gdy są odpowiedniej jakości, gdy nie mają wad pomniejszających ich użyteczność i trwałość, gdy są zgodne z ustalonymi normami i standartami. W przeciwnym wypadku znaczna część pracy idzie na marne, z dobrych surowców powstają złe fabrykaty, powstają niepowetowane i niczym nieuzasadnione straty dla państwa i dla nas wszystkich. Dlatego też realizacja planów produkcyjnych jest nierozłącznie złączona z walką z brakiem jakości w wyprodukowanych wyrobach. Bez wypełnienia ustalonych planem zadań jakościowych nie można uważać planu za wykonany w pełni.

zbedne przede wszystkim dlatego, ponieważ określają z różnych tylko stron jedną i tę samą socjalistyczną produkcję: wysoką, dobrą, taną, służącą najlepiej rozwojowi społeczeństwa. A tylko taka produkcja jest nam potrzebna.

Ale równoczesna walka o te wszystkie wskaźniki jest również niezbędna z uwagi na to, że poważnie ułatwia wykonanie całości planu. System wskaźników planu stanowi ściśle ze sobą powiązany i wzajemnie od siebie uzależniony całość. Tylko gdy wszystkie zakłady wykonają swe plany zgodnie z ustalonym asortymentem, możemy uniknąć w zaopatrzeniu w surowce i półfabrykaty trudności, utrudniających często terminowo wykonanie planu ilościowego lub wartościowego.

Nowe legitymacje organizacyjne otrzymali zełempowcy szkoły TPD w Wałczu

Uroczyste chwile przeżywała niedawno młodzież szkoły TPD w Wałczu. W dużej sali szkoły zebrali się wszyscy członkowie koła ZMP na uroczyste wręczenia nowych legitymacji organizacyjnych. W skupieniu wysłuchano słów przedstawiciela Zarządu Powiatowego ZMP, który mówił o znaczeniu nowej legitymacji dla każdego członka organizacji, o obowiązkach jakie na niego nakłada.

W dyskusji, która się potem rozwinęła, zabierało głos 15 ZMP-owców. Wskazywali oni na dotychczasowe osiągnięcia w pracy koła, krytykowali błędy i niedociągnięcia, mówili o sposobach ulepszenia pracy.

Młodymi Innyimi zabrała głos tow. Helena Nozanka. Powiedziała ona:

— Nowa legitymacja ZMP-owska, którą dziś otrzymuję, zobowiązuje mnie będzie do jeszcze wytrwalszej i wydajniejszej nauki i pracy społecznej. Tak będę pracowała dla dobra Polski Ludowej, aby jak najszybciej został w naszym kraju zbudowany socjalizm.

Tow. Bogdan Mejnartowicz mówił o tym jak powinien wszyscy członkowie organizacji szanować swe legitymacje.

— Powinniśmy i pod tym względem — stwierdził tow. Mejnartowicz — wzorować się na leninowsko-stalinowskim Komsomole.

— Z nową legitymacją nie będę się nigdy rozstawał. Zobowiązuje mnie ona, aby w drugim okresie roku szkolnego nie mieć żadnych stopni niedostatecznych, a w czerwcu przejść z oceną ogólną bardzo dobrą do klasy XI-ej powiększającą tow. Janina Kozłówna. Słowa jej, świadczyły, że rozumiała do czego zobowiązuje nowa legitymacja.

Wręczenia nowych legitymacji ZMP-owskich dokonał następnie przedstawiciel Zarządu Powiatowego ZMP.

Uroczystość zakończyła część artystyczna, w której wystąpili: chór rewersów oraz zespoły artystyczne szkoły.

Jerzy Pulsakowski
Korespondent „Głosu”

Czym wytłumaczyć trudności węglowe?

Do redakcji naszej wpłynął list, w którym ob. F. B. pisze m. in.: „Wytłumaczcie mi skąd powstają trudności węglowe? Tyle go przecież wydobywamy, a mimo to, stale słyszy się o trudnościach”.

Postaramy się Wam odpowiedzieć.

Na pewno niejednokrotnie sami czytaliście o tym, że w giel jest chlebem dla naszego przemysłu, że jest naszym złotem. I nie ma w tym żadnej przesady. Określenia te oddają bowiem istotne znaczenie węgla dla naszego ogólnonarodowego budownictwa.

Sami dobrze wiecie, że kraj nasz jest ogromnym placem budowy. Rozwijamy przemysł, który przeobraża nasz kraj w srebro i przodujący, który zapewni budowanie socjalizmu i przez to uczyni nasze życie lepszym. Z każdym miesiącem, z każdym rokiem uruchamiamy coraz to nowe obiekty przemysłowe. Już w 1951 roku wartość naszej produkcji przemysłowej była dwa i pół raza większa od wartości produkcji przemysłowej w 1938 roku, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca przeszło trzy i pół raza większa.

Czy możemy rozwijać uprzejmie myślenie kraju bez węgla, bez wytworzonej z niego energii elektrycznej czy parowej? Oczywiście, że nie. Toteż węgla trzeba coraz więcej i więcej, bo coraz większa będzie nasza produkcja począwszy od stali i maszyn, chemikaliów i tkanin, a skończywszy na przetrwach owocowych i artykułach kosmetycznych. W 1960 roku globalna produkcja przemysłowa powinna wzrosnąć w porównaniu z produkcją przed wojenną 10-krotnie.

O tym, jak wielką jest zużycie węgla na cele przemysłowe, świadczy choćby takie zestawienie. Jeżeli przyjąć ilość zużytego węgla przez przemysł w 1937 roku za 100, to w 1950 roku wzrosła ona w przybliżeniu do 200, w 1951 roku do 219, w 1952 do 242. Liczyby te nie wymagają komentarzy.

Przypominając sobie także ob. F. B., że potrzebne są nam różne urządzenia dla nowych zakładów pracy, różne maszyny, których w kraju nie produkujemy jeszcze w dostatecznych ilościach. Potrzeba nam również coraz więcej rudy, metali kolorowych, skór, węgla, ryżu, herbaty... Za te importowane towary płacimy właśnie węglem, naszym „czarnym złotem”.

A komunikacja, transport, przewozy kolejowe? Wystarczy powiedzieć, że jeśli ilość zużytego na te cele węgla w 1937 r. stanowiła 100, to w 1950 r. wzrosła do 172, w 1951 do 189, a w 1952 r. do 194. Nasz transport nieustannie się rozwija, gdyż musi na dążyć do potrzebami stale rozrastającego się przemysłu.

Nie zapominajmy też o węglu na prywatne cele opałowe. Przed wojną węgiel był bardzo drogi, nie był on dostępnym dla milionów bezrobotnych, nie kupowała węgla ogromna większość pracującego chłopstwa.

Dzisiaj notujemy — w porównaniu z okresem przedwojennym — blisko czterokrotny wzrost spożycia węgla na opał domowy i powiększa się ono z roku na rok. Jeżeli przyjąć zużycie węgla na opał w 1947 roku za 100, to w 1949 roku wzrosło ono o 30,7, w 1951 roku — o 48,4, a w ubiegłym roku o 50.

Tak więc, chociaż zwiększy się stale wydobyte węgla, nie

mamy go za dużo, bo jeszcze szybciej zwiększają się potrzeby naszego kraju. Zrozumiałe jest, ob. F. B., że to musi powodować trudności.

A teraz kilka słów o cenie węgla. Była ona bardzo niska w porównaniu z cenami innych produktów. Ilustracją tego może być m. in. to, że np. w 1939 r. za 1 kwintal węgla chłop płacił równowartość 5,5 kg żywności. Natomiast w 1952 roku chłop mógł kupić te same ilości węgla za 1,4 kg żywności, licząc według ceny obywatelskich dostaw. A jeśli by liczyć według cen wolnorynkowych, to mógł nabyć 1 kwintal węgla za... 0,5 kilograma żywności.

Przy tak wysokim wroście produkcji przemysłowej, przewozów i spożycia domowego, nie wzrasta w równie szybkim tempie wydobyte węgla. W roku 1950 wzrosło ono o 5 proc. w porównaniu z rokiem 1949, w latach następujących wzrosło znacznie również o tyleż procent.

Do rozwiązania naszych trudności w zaopatrzeniu węglowym przyczyni się bez wątpienia uruchomienie nowych kopalń węgla, zaprojektowanych w naszym planie 5-letnim i następnym planie 6-letnim. Tak np. uruchomione w ub. r. dwie nowe kopalnie „Wesoła II” i „Zemowit II”, doprowadzone do pełnej wydajności w roku 1956 dadzą rocznie około 2 miliony ton węgla każda. Do roku 1955 będziemy mieli już 11 nowych kopalń o zdol-

ności produkcyjnej około 9 milionów ton i uruchomimy 36 nowych poziomów w starych kopalniach, które dadzą 14,5 miliona ton węgla.

Nieproporcjonalnie niska cena na węgiel powodowała, że nie było u nas do tego drogiego produktu gospodarskiego, oszczędnego stosunku. Jakże często, mimo że na dworze było ciepło, w domu mieszkalnym czy instytucji, kaloryfery grały tak, jakby był trzaskający mroz.

Polityka cen węgla w ogólnym układzie rynkowym była skrzywiona, niesłuszna. Towary powinny przecież kosztować w przybliżeniu tyle, ile są warte, a ceny poszczególnych produktów muszą być zachowane w odpowiednim do siebie stosunku.

Czy wobec tego państwo, przeprowadzając wielką reformę, mogło pozostawić cenę węgla na tym samym poziomie? Jeśli uwzględnicie, Obywatelu F. B., że wszystkie sprawy, które wyżej poruszyliśmy i przemysłyście, to u nas, że państwo służyć w interesie całego narodu podniosło cenę węgla.

Trzeba też podkreślić, że wyrównanie w gotówce za węgiel deputatów w roku 1953 będzie wypłacone w jednolitej cenie 300 zł za tonę. Pracownicy zakładów społecznych i instytucji, których zarobek miesięczny nie przekracza 900 złotych brutto, będą mogli otrzymać węgiel na raty.

Nie ma złych robotników — jest tylko złe kierownictwo

O pracy zespołu PGR Wyczechy słów kilka

Co trudno zastać w domu. Całymi dniami, nieraz do późna w noc, jest wszędzie tam, gdzie produkuje się chleb i męso dla miasta, na polu, w chlewni, w oborze... Gospodarstwo odczuwa poważny brak rąk do pracy. Mieszka w nim zaledwie 7 rodzin. Ale Franciszek Skajewski nie blednie, nie czuje się bezradny. W przelamaniu każdej trudności pomaga mu oddziałowa organizacja partyjna. I w gospodarstwie idaszewo znaleźli się ludzie do pracy w okresie żniw i wykopków, a także obecnie podczas omłoków. Małorolni i średniorolni chłopcy z okolicznych wsi chętnie zgłaszają się tu do prac sezonowych. Oczywiście nie przyszli sami. Trzeba było ich przekonać, że pomoc przy niesłone gospodarstwie, to sprawa patriotycznej postawy chłopca. Ze warty zarobek w PGR, kiedy ukończył się już prace na swoim polu.

Jest jeszcze jedna rzecz, która przyciąga okolicznych chłopów do gospodarstwa Idaszewo. Jest to wysoka wydajność z hektara uzyskiwana dzięki starannej uprawie roli. W Idaszewie można się wiele nauczyć. Można się wiele nauczyć chociażby od oborowego Jana Szulca, który rozpoczynał prace w październiku ub. roku zasiał zaniechana obora o dziesięciu udołu 80 litrów, a już w listopadzie osiarnął 140 litrów mleka dziennie. Jan Szulca pracuje w trudnych warunkach. Gospodarstwo nie jest skanalizowane, nie ma światła elektrycznego. Woda do polania była trzeba do-

wozić.

Ale w gospodarstwie Idaszewo panuje atmosfera ofiarności. To jest podstawowe źródło osiągnięć.

Kierownika gospodarstwa Sokole I. Brunona Kowalskiego nie trudno zastać w domu. Jakże często nawet przy kleliszku, Wesoły człowiek. Lubli towarzystwo, wódkę...

A w gospodarstwie... zgłębiono na polu 10 ha seradeli, 5 ha wyki, 6 ha nasiennej koźliny, a buraki cukrowe zamiat zaplanowanej wydajności 198 q, daly... 80 q z ha. Brunon Kowalski mówi o tych sprawach z bezczelnym spokojem. Cóż, może być spokojny. Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej tow. Władysław Słomkowski patrzy przez palce na jego „praktyki”. Inaczej trudno to nazwać. Kowalski nie wywał po prostu w tym roku 45 q nawozów sztucznych — przeważnie na żyto. Rezultat? 11 q z hektara zamiat 13,2 q. Jest jedno określenie dla takiego postępowania: szkodliwość gospodarstwa. Kowalski znajduje na „usmiewliwostki” marnotrawstwa i niedbalstwa jedną odpowiedź: „brak ludzi”. W okresie orki jesiennej stało w stajni 12 koni — niewykorzystanych. Słota pośladowa? Brunon Kowalski skwanliwie wylizła ludzi, którzy i tak nie mogliby orać koni. bo... mają stać zajęte: kowal, stelmach, stróż, stajenny... kucharka (!)... Oczywiście. Trudno wymagać od kucharki umiejętności orania. Brunon Kowalski wpadł w

błędne koło: konie stoją bezczynnie, bo nie ma ludzi do pracy i odwrotnie nie ma ludzi do pracy, więc... konie stoją.

Takie rozmyślenia nie wprowadzają gospodarstwa ze skandalicznego zastój. A o zastój świadczy chociażby fakt, że omłoty są zaledwie rozpoczęte... Sytuację jaka wynika w gospodarstwie Sokole I, można rozszyfrować po bliższym przyjrzeniu się osobie jego kierownika.

Któż to jest Brunon Kowalski?

Syn 70-hektarowego kułaka z powiatu chojnickiego, w wójewódzkie bydgoskim, czło wlek o niskich wartościach moralnych — niak i szkolnik. Każdy zdrowo myślący człowiek zada sobie pytanie: dlaczego więc Brunon Kowalski jest kierownikiem gospodarstwa? A jednak jest. I co dziwniejsze, kierował on poprzednio gospodarstwem Załęsie.

Jak kierował? Pozostawił zachwaszczone pole, zaniechana hodowle... został przedstawiony do gospodarstwa Sokole I.

Mamy w skrócie obraz dwóch gospodarstw zespołu Wyczechy.

Trzeba stwierdzić, że nie wszędzie jest tak dobrze jak w Idaszewie, chociaż i tu można by znaleźć wiele braków i nie wszędzie jest tak źle, jak w gospodarstwie Sokole I.

Jedno jest oczywiście. Zespół nie wykonuje planów. O przyczynach zaniechał świadczyć wymownie przykład gospodarstwa Sokole I. Brunon

Kowalski był członkiem partii — został wprowadzony usunięty z jej szeregów — ale nadal pełnił funkcję kierownika gospodarstwa. Komitet zespołowy PZPR nie czuje się w pełni odpowiedzialnym za pracę zespołu. Jeżeli toleruje tego rodzaju sytuację, Komitet zespołowy PZPR zatracił czujność w polityce kadrowej, a słabe tętno pracy politycznej wśród robotników gospodarstw (oddziałowa organizacja partyjna) rządko odbywa zebrania, nie analizuje wykonania planów), sprzyja nastrojom zniechęcenia i samowypokolenia. Zle jest spojrzeć na laurach po dobrze spełnionym obowiązku. Ale o wiele gorzej jest pogodzić się z marnotrawstwem i szkodnictwem, ze zdecydowanie wręga działalnością. O wiele gorzej jest spoczywać na laurach, których nikt nie dał i za taką robotę jak w Wyczechach — na pewno nikt nie da...

Dyrektor zespołu tow. Jan Ziemiński na pytanie dlaczego Kowalski nadal kieruje gospodarstwem, bezradnie rozkłada ręce. Brak kadr... A jednak awansowany z brzydki sty polowego Franciszek Skajewski jest dobrym kierownikiem gospodarstwa Idaszewo. Czyli... ludzie są, tylko trzeba umieć ich dostrzec i odpowiednio nimi kierować. Te prosta, lecz widocznie niezrozumiała przez kierownictwo partyjne i administracyjne zespołu PGR Wyczechy prawda — trzeba dokładnie przemyśleć i wprowadzić w życie. Dotyczy to nie tylko kierowników gospodarstw, ale całej załogi, która chce i będzie ofiarnie pracować — nawet jeżeli jest tak szepczą i napotyka na poważne trudności. Warto przypomnieć jeszcze jedną prawdę: nie ma złych pracowników, są tylko złe kierownicy.

A. Zatrzybówna

O wzrost udziału wsi w realizacji Programu Frontu Narodowego

Każdy chłop pracujący czytał Program Frontu Narodowego lub też uczestniczył w zebraniach, na których w dniach poprzedzających wybory Program Frontu Narodowego był omawiany. Warto sobie dziś, właśnie po wprowadzeniu w życie uchwały Rządu w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolniczych, warto sobie właśnie teraz przypomnieć te ustępy Programu Frontu Narodowego, które mówią o sprawach wsi i rolnictwa. Uchwała Rządu bowiem jest bardzo ważnym narzędziem w walce o realizację Programu Frontu Narodowego.

„Mimo postępu w produkcji rolniczej — czytamy w Programie Frontu Narodowego — nasza gospodarka rolna jest jeszcze zacofana. Pozostaje ona w tyle w stosunku do potrzeb rosnącego przemysłu i ludności miejskiej. Powoduje to trudności, na których zeruje kapitalista wiejski i spekulant.

Polityka władzy ludowej, umacnianie spójni między miastem a wsią, odpowiada wspólnym interesom klasy robotniczej i chłopów pracujących.

Zmierzają do stałej poprawy zaopatrzenia kraju, do ockleznania spekulacji, niesie pomoc chłopom indywidualnym w podnoszeniu produkcji, popiera rozwijający się na zadach pełnej dobrovolności ruch spółdzielczości produkcyjnej i wzmacnia Państwo Go Spodarstwa Rolne”.

Za tym programem, za polityką władzy ludowej głosowali też chłopci. Dziś, kiedy uchwa-

ła Rządu z 3 stycznia zapoczątkowała ostre natarcie na przeszkody utrudniające nasz marsz ku celom wytyczonym przez Program Frontu Narodowego, każdy chłop pracujący, który 26 października głosił za rozkwitem ojczyzny, niepodległością i pokojem, winien zdać sobie sprawę, że od jego świadomego współuczestnictwa w realizacji uchwały zależy jak wielkiego, nowego kroku naprzód dokonamy na drodze rozwoju naszego kraju.

„Prowadzimy nieprzejednaną walkę ze spekulacją” — głosi Program Frontu Narodowego. I oto uchwała Rządu zadaje potężny cios spekulantom, temu groźnemu wrogowi chłopu pracującemu i robotnikowi.

Spekulant miejski i spekulant w kulackiej skórze ograbiali bez litości ludzi pracy w mieście i chłopów pracujących. Jeśli tylko mieli do tego okazję. Każde niemal zdanie uchwały Rządu oraz każdy przepis wprowadzony w ślad za uchwałą, np. o nowych warunkach kontraktacji, uniemożliwia dalsze korzystanie z tych spekulacyjnych okazji.

Któryż chłop zapomniał o tym np., jak to kulacy po ogłoszeniu dekretu o obowiązkowej dostawie żywności zakupowali na rynku prosiąca po 300 złotych, by potem sprzedawać je po 600 i 800 zł gospodarzom, którzy pragnęli wzmocnić hodowlę?

Albo inny przykład. Wiemy, jaką bronią w rękach kulaka jest posiadanie koni. Iż małorolnych chłopów schylało grzbiety nad kulackim polem, by odrobić wypożyczenie sprzętu.

I ci właśnie posiadacze konnego sprzętu obrócili kulackim sadłem, wykonywali przede wszystkim chleb z piekarni miejskich, ujmując go robotnikom i pasąc nim konie i świnie. Po cóż więc magazynowali własne ziarno, które zalegało ich sępkach? Po to, by na przednówku sprzedać je po pałkarskiej cenie biedniakowi, a i często średniorolnemu chłopu.

Teraz, po podwyżce ceny chleba do 3 zł za kilogram, nie opłaca się to spekulantom kulackiemu. Podwyżka cen na artykuły przemysłowe kładzie też kres temu, żeby kulak dzięki swej całej kaski wykupywał płótno po 9 zł 15 gr za metr i sprzedawał chłopom małowolnym i średniorolnym po 30 zł za metr. A możliwość łatwego zysku miał przecież wiecie! Licząc według cen dawnych mógł nabyć ubranie męskie za cenę 8 i pół włanków czosnku, 3 kg soli za cenę jednego jajka, kilogram gwoździ za cenę 20 dkg słoniny. Teraz, po podwyżce cen na artykuły przemysłowe, spekulant nie będzie się mógł pokazać jako pośrednik między przemysłem państwowym a chłopem.

Spekulant, kulak... Ale była też i część zamożniejszych chłopów, którą ogarniała zaraza kulackiej, spekulacyjnej gorączki. Byli tacy chłopci, którzy za przykładem kulaka zdzierali paskarskie ceny za artykuły rolnicze, gdzie i jak się tylko dało.

Komuż to w ten sposób szkodził? Swemu najbliższemu przyjacielowi, sojusznikowi — klasie robotniczej i przede wszystkim samym sobie.

Robotnikowi szkodził dlatego, że mimo, iż wciąż pracował on wydajniej i lepiej, mógł nabyć coraz mniej niezbędnych artykułów rolniczych. Cóż bowiem z tego, że np. w r. 1952 zarabiał o 800 zł więcej miesięcznie, niż w r. 1950, jeśli w tym samym okresie np. w Katowicach cena słoniny podskoczyła z 12 zł za kg na 40 zł? Robotnik, który daje największy wkład w budownictwo Polski sprawiedliwość społeczną, Polski dobrobytu, który pracował ofiarnie, widział, jak jego wzrastające zarobki przechwytyje spekulant.

A czyż przy takiej ciągłej gonitwie cen artykułów rolniczych nie traćono państwo? Oczywiście tak! Pieniądze, które re miały być przeznaczane na budowę fabryk, płynęły np. na pokrycie wyższych cen artykułów rolniczych, przeznaczonych na wyżywienie załóg robotniczych, młodzieży uczącej się, na częściowe podwyższenie płac tam, gdzie to jest na prawdę niezbędne. I tak zamiat, by rosły nowe kominy fabryczne, fundusze trafiały do kieszeni spekulantów.

I w ten to właśnie sposób chłop, który ulegał spekulacyjnej gorączce, szkodził sam sobie, bo interes Państwa Ludowego jest przecież jego własnym interesem.

Niech kto znajdzie taką wieś, która nie skorzystała z naszego budownictwa. Nie ma wsi, z której by nie wyszły dzieci uczące się dziś w szkołach zawodowych, średnich i wyższych, w szkołach oficerskich. Nie ma prawie wsi, z której ktoś nie znalazł korzystnej pracy w przemysle, na budowlach socjalizmu.

A komu służy nasz przemysł? Czy jego rozbudowa, to sprawa obojętna dla chłopów? Warto tu znowu przytoczyć Program Frontu Narodowego:

„Nie szczędźmy wysiłków — czytamy w nim — aby było więcej maszyn rolniczych, więcej nawozów sztucznych, aby lepsze było zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe”.

Nasze olbrzymie fabryki przemysłu chemicznego produkują nawozy sztuczne dla wsi. Dla niej też pracują fabryki przemysłu maszyn rolniczych, materiałów budowlanych i wiele, wiele innych. Każdy chłop

pracujący dobrze powinien zapamiętać słowa Towarzysza Bieruta:

„Uprzemysłowienie Polski i realizacja Planu Sześciolatniego utrwalają i rozszerzają te zdobycze mas chłopskich. Gospodarka planowa, będąca wynikiem uspołecznienia środków produkcji w kluczowych działach gospodarki narodowej — wywiera doniosły wpływ również na życie i pracę mas chłopskich”.

Toteż uchwała Rządu z 3 stycznia poprzez ukroczenie spekulacji, poprzez stworzenie warunków do zwiększenia produkcji rolnej i tym samym polepszenia zaopatrzenia miasta w żywność, służy interesom pracującego chłopstwa. Nowy system cen zachęca do podnoszenia wydajności produkcji rolniczej. A to właśnie jest patriotycznym obowiązkiem każdego pracującego chłopca. W jego interesie jest współpracować z robotnikiem nad budownictwem Polski lepszej, bogatszej. Dlatego chłopci muszą murem stanąć przeciwko kulakom i ich sprzymierzeńcom, którzy będą usiłovali teraz ściskać niezadowolone i ludzi.

Jakżeż są więc dziś główne obowiązki chłopów pracujących? Przede wszystkim jak najwięcej produkować. Sumiennie, we właściwym terminie wykonywać obowiązkowe dostawy. Jak najwięcej kontraktować. Jak najwięcej sprzedawać mięsa, zboża, mleka, drobiu i to po cenach godziwych. W ten sposób chłopci walnie przyczynią się do realizacji planu 6-letniego, wypełnią swój patriotyczny obowiązek, a zarazem zapewnią sobie większe dochody bez uszczerbku brać robotników. Tego właśnie od chłopów oczekuje naród.

(P. M.)

Zwycięski bilans roczny spółdzielni produkcyjnych pow. drawskiego

W drawskim powiecie Rolnice Zespoły Spółdzielcze przystąpiły do rocznych rozrachunków. Jako jedne z pierwszych przeprowadziły rozrachunek RZS-y w Wielbokach, Siennicy i Drawsku Wybudowane. Spółdzielnie te powstały w 1950 roku. Trudne były początki pracy, ale członkowie spółdzielni nie zrażali się tym, a przeciwnie, systematycznie pokonywali trudności i z pełną świadomością dążyli do lepszego jutra.

Z roku na rok, dzięki ich kolektywnej pracy, wzrastał majątek spółdzielczy, wzrastała zamożność członków. Dziś w bilansie rocznym, z całą wyrazistością uwiódł się wyzniki wytrwałej pracy. Dniówka obrachunkowa w spółdzielni produkcyjnej Wielboki wypadła: w zbożu — 6 kg, w ziemniakach — 0,5 kg, a w gotówce 4,09 zł., a np. w Siennicy przedstawiała się ona w zbożu — 4,95 kg, w ziemniakach — 2,60 kg, w gotówce 6 zł. natomiast Drawsko Wybudowane wypracowało dniówkę obrachunkową w zbożu po 5,90 kg, słomy po 10 kg, i po 7 zł — w gotówce.

Spółdzielca JÓZEF SŁONIŃSKI z Siennicy, wraz z rodziną wypracował 607 dniówek obrachunkowych i z podziału otrzymał 3,040 kg zboża, 1,578 kg ziemniaków i 3,642 zł w gotówce, nie licząc słomy i innych produktów oraz dochodu z działki przyzgodowej. Również dużo dniówek wypracowała w spółdzielni młodzież ZMP-owska, jak JÓZEF JAKUBOWSKI, JÓZEF BIAŁEK, KRYSZYNA PLUTA, STEFANIA MALINOWSKA i wielu innych.

Przyjrzyjmy się teraz spółdzielni produkcyjnej w Wielbokach, zobaczymy ile przypadało w podziale dochodu m. in. na WINCENTEGO NIEZGO-

DE, który wypracował 555 dniówek obrachunkowych. Jego owoc pracy w spółdzielni to: 3.610 kg zboża, 277,50 kg ziemniaków, 2.269,50 zł w gotówce oraz inne produkty. Weźmy jeszcze dla przykładu STEFANA STANKOWSKIEGO ze spółdzielni produkcyjnej Drawsko Wybudowane, który otrzymał za wypracowanych 440 dniówek 2,555 kg zboża i obok wielu innych produktów 3.800 zł. Z tejże samej spółdzielni produkcyjnej np. ROMAN PANKAU otrzymał prócz innych plodów 2.200 kg zboża i 2.730 zł w gotówce.

Szybкими krokami posuwa się rozwój spółdzielni produkcyjnej w Wielbokach, Siennicy, w Drawsku Wybudowane i wielu, wielu innych. Z roku na rok osiągają one lepsze plony, większą hodowlę, szerszy rozwój życia kulturalnego.

Z radością i poczuciem dobrego spełnionego obowiązku stają członkowie tych spółdzielni produkcyjnych do nowych zadań w roku 1953. Dołączyli się do nich ANDRZEJ WITKOWSKI, WLADYSŁAW PAJOR, ZYGMUNT KARMSIK, FRANCISZEK KARPINSKI i JAN PODKOWIAK, którzy będą obecni przy rocznych bilansach tych spółdzielni, naocznie przekonali się o rezultatach gospodarki kolektywnej i na zebraniach tych wnieśli prośby o przyjęcie ich do spółdzielni.

Wiedzą oni teraz, czego mogą się spodziewać po swojej calocennej pracy.

Dla członków spółdzielni produkcyjnych bilans roczny był dniem wielkiego święta, w którym dzielili wysokie plony za owocną pracę. Dla tych, którzy wstąpili do spółdzielni produkcyjnej, bilans roczny był dniem przełomu, w którym ostatecznie zerwali ze starą, zacofaną, mało wydajną gospodarką indywidualną i stanęli w jednym szeregu z budowniczymi nowego, lepszego, zamożniejszego życia na wsi.

„Wiadomości Drawskie”

Harcerze z Lubna piszą do „Głosu”

Czytamy prasę, zbieramy makulaturę organizujemy rozrywki

Harcerze drużyny im. Generała Karola Świerczewskiego przy szkole podstawowej w Lubnie piszą do naszej redakcji:

„W naszej szkole znajduje się 78 uczniów i uczennice, a nasza drużyna liczy 62 harcerzy. Prawie wszyscy więc jesteśmy członkami drużyny.

Staramy się czytać jak najwięcej prasy, aby orientować się w tym co się dzieje na świecie i w kraju, jak uczyć się i pracować nasi rówieśnicy. Często na naszych zbiórkach organizujemy zbiorowe czytanie prasy, co bardzo pomaga nam w nauce. Najchętniej czytaliśmy pismami w naszej szkole są „Świat Młodych” i „Głos Koszaliński”.

Bardzo podobal nam się konkurs zorganizowany przez redakcję tygodnika „Przeglądka”. Nasza drużyna osiągnęła w nim poważne sukcesy. Od dnia 1 września do 30 grudnia 1952 roku zebraliśmy 96 kg makulatury, 58 kg tuzi, 115 kg szmat oraz butelek na sumę 170 zł. Ponadto zebraliśmy zółdę na sumę 600 zł. Obecnie odstawiliśmy do punktu skupu w Walcu przeszło 3000 kg złomu żelaznego zebranej przez członków naszej drużyny.

Podobne zbiórki prowadziliśmy już poprzednio. Za pieniądze uzyskane z nich zakupiliśmy sztafard szkolny, wərbel, proporzysk harcerski i nagrody książkowe dla najlepszych uczniów naszej szkoły.

Pracę drużyny staramy się jak najbardziej urozmaicić, dlatego też organizujemy również liczne rozrywki. Ostatnio urządziliśmy zabawę noworoczną. Każdy uczeń naszej szkoły otrzymał na niej paczkę ze słodyczami, prasodniczy nauki zostali nagrodzeni wczynnymi piórami i kompletami książek”.

Osiągnięcia harcerzy z drużyny im. Karola Świerczewskiego przy szkole podstawowej w Lubnie powinny stać się przykładem dla innych drużyn, powinny im pomóc w podniesieniu ich pracy na wyższy poziom.

Sprawne zaopatrzenie sklepów uniemożliwia spekulację

Uchwała Rządu w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych przyniosła szereg zmian w handlu wolnorynkowym, powodując niejednokrotnie spadek cen artykułów pierwszej potrzeby.

Cena masła w Stawnie w ostatnim dniu targowym wahała się od 30 do 40 zł za kilogram. Jajka nie przekraczały 1,20 za sztukę. Ser kosztował 7 do 10 zł za kilogram, kury zaś i gęsi od 25 do 30 i od 80 do 100 zł za sztukę. Podobne ceny notowano na targach w Miastku, Złotowie, Drawsku i Bytowie.

tu towarowego. M. in. sklepowy z Miastka tow. Kuligowski zobowiązał się sprawnej i umiarkowanej obsługiwać klientów oraz wezwał do współzawodnictwa innych sklepowych.

Ludzie pracy naszego wództwa z pełnym zrozumieniem przyjęli uchwałę Rządu. Coraz więcej napływa meldunków o podwyższeniu produkcji przez robotników poszczególnych zakładów pracy, jako podstawowego warunku realizacji naszych planów produkcyjnych i podniesienia dobrobytu. „Jedynie bowiem przez wzrost wydajności pracy t.j. przez wzrost ilości produkcji wytwarzanej przez każdego robotnika w ciągu każdego godzi, każdego dnia roboczego, możemy osiągnąć wzrost produkcji i obniżkę kosztów produkcji, a przez to zdobyć niezbędne zasoby materialne dla realnej podwyżki płac...” M. in. załoga tartaku w Korzbiu na ostatniej naradzie produkcyjnej zobowiązała się podnieść produkcję o 30 proc.

(A. K.)

Po sąsiedzku...

Perypetie z wiadrami

Sylwester u Skromnickich zapowiadał się dość hucznie. Ciernik i Grabiec przysili już pod wieczór, a ich kobiety miały zjawić się dopiero przed północą w świątecznych strojach.

Grabiec łakomie spoglądał na baterię butelek domowego wina, którym miano uczcić Nowy Rok, i z niecierpliwością zerkał na wskazówki zegara, które zdawały się stać w miejscu.

Ale goście — gości, a Inwentarz — Inwentarzem. W pewnej chwili Skromnicka zawołała męża, żeby jej w czymś pomógł. Wziął razem spory drewniany szalik i wyszli.

Grabiec i Ciernik rozmawiali dalej, czekając na gospodarzy, którzy wreszcie wrócili niosąc szalik z dymiącym mlekiem.

Grabiec, którego uwagi nie nigdy nie uszło, spytał:

— Coż to, mleko nleście w szaliku, dla świnia chyba, czy co?

— Ale skąd, dołmy do niego mleko, bo ostatnie wiadro cynkowe, które mieliśmy, zespulo się — wyjaśniła Skromnicka.

— Ale jakże teraz będziecie prowadzić mleczne gospodarstwo z jednym drewnianym szalikiem — wtrącił Ciernik — przecież to i niewygodnie, i czystość trudno utrzymać. Niedawno przywieźli do spółdzielni kilkadziesiąt wiader, to sobie kupcie.

— A jakże — rzekła Skromnicka — nie ma już ani jednego. Dowiodywałam się w miasteczku, że nigdzie nie ma.

— Taniocha, to ludzie wykupują, na zapas albo na handel — dodał Grabiec.

— Ale przecież to jest jałdactwo, to podłość — uniósł się Ciernik — tego robić nie wolno.

— Toteż oni nie wolno, tylko przedko wykupują. Ledwo się wiadra pokażą, albo denaturują, to już ich nie ma, jakby wiatr zamuchnął — rzekł beztrusko Grabiec.

— Takie diabły. Wykupują wiadra, a my się musimy męczyć z szalikiem — narzekała Skromnicka.

— Poczekajcie, ja wam coś doradzę — rzekł Grabiec. — Znacnie tę Kędzierską, co się tak kuma z kulakiem Wańtuchem? Ona pewno będzie miała wiadra.

— Wiadomo — rzekł Ciernik — siedzi całymi dniami pod spółdzielnią, jak dziad pod kościołem i co się tylko lepszego trail, to wykupuje. Nie bez tego, że i Wańtuch w tym palce macza.

— Tego kulaka Wańtucha podamy do prokuratora — wolał z oburzeniem Ciernik — on przekupuje sprzedawców i najmuje tną Kędzierską, a może i innych do zakupów!

— Prokurator — prokuratorem — mówił Grabiec — ale tu trzeba od razu coś w

sprawie tych wiader poradzić. Niepodobna przecież, żeby chłop nosił mleko w drewnianym cebrze, z którego przedtem świnie jadły.

— Ja bym za wiadro nie wiem co zapłacił, żeby tylko je mieć — westchnął Skromnicki.

— Nie bądź zbyt pochopny — rzekł Grabiec — Kędzierska zedrze z ciebie odpowiednio. Głowę daję, że weźmie za wiadro 50 złotych.

— Pięćdziesiąt złotych — krzyknął oburzony Ciernik — przecież wiadro w spółdzielni kosztuje tylko 10 złotych!

— Skandal, skandal! — wolał Ciernik — a wy jeszcze to popieracie! Dajecie zarabiać takiej spekulancie Kędzierskiej!

— Łatwo ci się obrazić — wtrącił Skromnicki — ale żebyś tak doł! I nosił mleko w szaliku, jak my z żoną, to byłoby do diabła poszedł po ratunek.

— Jak się kulak spręgnie ze spekulantem — rzekł sentencjonalnie Grabiec — to mogą omołać najporządniejszych ludzi.

— A ja wam mówię — rozgniewał się Ciernik — że to się musi zmienić. Rząd ludowy nie pozostawił nas tak na pastwę. Bo i co z tych niskich cen za towary w spółdzielniach, jeżeli pracujący chłop nie może się do tego towaru docisnąć.

— Jeżeli on już tak na nas krzyczy — rzekł Grabiec do Skromnickiego — to nie kupuj wiadra u tej cholery Kędzierskiej. Poczujcie ci na razie duży dzbanek emalowany i stary drewniany skopek.

Zawsze to lepsze od cebra.

W dziesiątą dni północy, bo już po Trzech Królach, skromnik po blocie wracając ze spółdzielni, Skromnicki niosł dumnie wielkie cynkowe wiadro, Skromnicka zaś jakieś zawiąniętą.

— No i co — mówił Grabiec — nie udało się tej spekulancie Kędzierskiej obdziżyć was ze skory.

— A widziałeś ją, jak patrzyła na mnie, że idę z wiadrem? Zmija ma łagodne spojrzenie w porównaniu z jej wzrokiem — odparł Skromnicki.

— A mnie się nareszcie udało kupić te slanełki. Dawniej była co prawda tania, ale coś z tego, kiedy nigdzie jej nie mogłam dostać — dodała Skromnicka.

— Dziel mnie tylko bierz — rzekł Grabiec — skąd ten Ciernik przewidywał na Sylwestra, że będą jakieś zmiany. Czy może coś wiedział?

— Nic nie wiedział — rzekł Skromnicki — miał tylko zaufanie do państwa ludowego i do partii. No, i nie zawiódł się.

B. Borowik

KRONIKA KOSZALINA

STYCZEN

15

CZWARTEK Pawła

Daty i wydarzenia

1855 — Urodził się Ludwik Solski, wybitny współczesny aktor polski — mentor sceny polskiej, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

1919 — Zamordowanie w Berlinie przywódców rewolucyjnego proletariatu — Róży Luksemburg i Karola Liebknechta.

Dyżury

SPITAL
Szpital Miejski ul. Polna 3, tel. 188.

APTEKA
Apteka Społeczna nr 10 — ul. Zwycięstwa — tel. 187.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Retunkowe — tel. nr 500.
Straż Pożarna, tel. nr 08.
Komisariat Miejski M. O., tel. nr 517.
Zegarynia, tel. nr 06.
Poczta — telegraf — tel. 413.

Kolejarze Jan Pokal i Stanisław Kot ze Szczecinka podejmują nowe zobowiązania produkcyjne

Uchwała Rządu w sprawie regulacji cen, podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu, przyjęta została przez ludność powiatu szczecineckiego z wielkim uznaniem. W licznych wypowiedziach ludzie pracy określają uchwałę jako nowy krok do dalszego dobrobytu ludzi pracy miast i wsi.

Znany przodownik pracy, tokarz parowozowni w Szczecinku Jan Pokal, wypowiedział się na temat uchwały Rządu stwierdzając, że jest ona słuszna i bardzo skutecznie wymierzona została w spekulantów. Rozumiejąc doniosłe znaczenie uchwały, Jan Pokal zobowiązał się wykonywać plan ponad normę i wyszkolić jednego robotnika na słuszną.

Maszynista kolejowy Stanisław Kot powiedział o uchwałach Rządu, że jest ona wyrazem troski naszego Ludowego Państwa o stworzenie jak najlepszych warunków bytowych dla człowieka pracy. Stanisław Kot wraz ze swoją ZMP-owską brudą podjął zobowiązanie zaoszczędzenia 50 ton węgla na parowozie w okresie około dwóch miesięcy.

Uchwała Rządu spotkała się także z całkowitym poparciem wśród szerokiej masy pracującego chłopstwa.

Po zapoznaniu się z uchwałą Antoni Dyez z Lotynia oświadczył: „Przez 8 lat Władza Ludowa dążyła i nadal dąży do polepszenia bytu chłopstwa pracującego. Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia br. jest poważną zachętą do podnoszenia wydajności w produkcji rolnej i zwiększenia hodowli żywności. Tow. Chorodzielec z Rakowa, w gm. Lubowo zobowiązał się zakontraktować na 2 ha ziemi rośliny przemysłowe, jak len, buraki cukrowe. (w)

Nie powiodło się spekulantom na drawskim targowisku

Z pobliskich gromad do Drawskiej spieszili wozami chłopcy. Normalnie nie byłoby to nic dziwnego, był to przecież dzień targowy, jednak dzisiejszy targ zapowiadał się inaczej niż dotychczasowe.

Powoli zapełniał się plac wozami, na których widać było gęsi, kury, indyki i napełnione produktami rolnymi worki. Schodzili się również chłopcy z pełnymi koszami masła, jaj, serów i innych produktów. Gospodynie miejskie uwiłajły się od jednego wozu do drugiego, napełniając torby zakupami. Jednak nie wszystkie sprzedające chłopki miały popyt na swe towary.

— Ile kosztuje masło? — pyta korpulentna chłopka, robotnica z zakładów ziemniaczanych w Janikowie.

— 70 złotych! — pada cena. — Co? — dziwi się robotnica. — Przecież w zeszłym tygodniu masło było na rynku po 50 złotych.

— Tak — odpowiada „chytro” spekulanka — ale przecież test ogólna podwyżka cen.

— Nie, moja gospośtu — mówi pewnym głosem robotnica — tym razem pomyliła się. Dziś w sklepach PSS i MHD masło jest po 55 zł. I nie takie jak wasze, które nie zawsze jest dobrze wyrobione. Dotąd masło kupowałam na rynku, lecz tym razem wolę kupić w sklepie spółdzielczym, gdyż zapłacę mniej, a

bo u innych gospodyń już nie po paskarskiej cenie. Spekulanci i kułacy zmuszeni byli skapitulować tak wobec postawy kupujących jak i chłopów małorolnych i czlonków spółdzielni produkcyjnych, które sprzedawały swe produkty po niższych cenach, niż w sklepach uspołecznionych. Np. cenę masła ukształtowała się na 45 zł, za 1 kg., a mięso na targu w Zielenku chłopi sprzedawali po 20 zł, za kg.

Oto jeden z licznych dowodów słuszności Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 bm. (M. M.)

Odczyt

„Lenin geniusz rewolucji”

Dla aktywu partyjnego, organizacji masowych i bezpartyjnych zostanie wygłoszony odczyt pt. „Lenin, geniusz rewolucji” w piątek, dnia 16 bm. o godz. 17 w sali Woj. Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Koszalinie, ul. Waryńskiego 7.

Nasz felieton

Zapasy...

— Gdy spotkałem Zielonkę, o mało nie zemlełem na ulicy. Czulem, że staremu znajomemu wydarzyło się jakieś nieszczęście. Co się stało? — Gdy Zielonka otworzył tylko usta, aby mi odpowiedzieć na powitanie, byłem już na tropie. Chłop choruje — pomyślałem. Z ust znajomego zamlaś słów wydarł się jakiś nieokreślony świst.

— Zielonka, bój się Boga — zawołałem rozdzierającym głosem — co z Tobą? Przecież tydzień temu byłeś zdrow, a żeby miałeś, za przeproszeniem, jak inłody koń, a dziś?

— Wśród świstu i bełkotu, a najczęściej przy pomocy gestów zastępujących mowę, Zielonka usiłował mi opowiedzieć swą tragiczną historię. Jedno słowo wymawiał tylko dość wyraźnie i to powtarzał najczęściej. — Zapasy...

— I pewnie niczego nie dowiedziałbym się od nieszczęśliwca, gdyby z pomocą nie przyszedł jego 7-letni syn.

— Przyszła ustawa, a po ustawie — mówił maly Zielonka i zakał, dziecku w sukurs przyszedł ojciec...

— Mama — szeptał maly wśród łkania — poszła robić zapasy, bo jej sąsiadka powiedziała, że niczego nie będzie. Więc za całą taty pensję kupiła dużo mięsa, masła, cukru, a zucharów...

— Całe pieniądze wydała — mówił rozpaczliwie Zielonka — a później kazala jeść te zapasy.

— Więc jemy te 10 kg starego mięsa, które kupiła i te 10 kg masła, które zjeżdzało. Jemy od poniedziałku... Mięso jest już zielonkawe, masło ma smak mydła, a chleb też można rąbać — szeptał maly. Ojciec sobie zęby nadwyrężył. Ja wytrzymałem, bo mi rosąq nowe — dodał z dumą.

— Mięso zepsulo się — bładał dalej ojciec — tożż żołądki nam nawaliły... Teraz pieniędzy nie mamy i do 1 lutego tak musimy żyć.

Wstrząśnięty opowiadaniem znajomego umilkłem, lecz

Odpowiadamy na pytania związane z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3. I. 53 r.

Czytelnicy nasi zwracają się do nas o udzielenie wyjaśnień na niektóre wątpliwości, jakie im się nasunęły w związku z uchwałą Rządu z dnia 3 stycznia br. Na postawione pytania udzielamy odpowiedzi:

WIESŁAW PURMAN z

Tarnówka pow. Złotów pyta: „Jaka jest obecnie wysokość diet, czy diety za delegacje na teren Ziemi Zachodnich różnią się od diet wypłacanych w województwach centralnych? Czy diety nadal ulegają procentowemu obniżeniu w miarę przedłużenia się delegacji?”

ODPOWIEDZ: Uchwała z dnia 3 stycznia br. ustala, że diety za czas podróży służbowych są jednakowe na terenie całej Polski, a różnice w wysokości diet są związane tylko z faktem delegowania pracownika do miast wojewódzkich lub do pozostałych miejscowości. Diety za pobyt w miastach wojewódzkich wynoszą 21 zł dziennie, za delegacje do innych miejscowości — 18 zł dziennie, (przez „inne miejscowości” należy rozumieć miasta powiatowe, gminy, gromady).

Stopniowe obniżanie diety — zależnie od czasu trwania delegacji (no 1 miesiąca dieta wynosi 75 proc., po 1,5 miesiąca 50 proc.) pozostaje bez zmian, ponieważ uchwała zmienia tylko zasadniczą wysokość diety, a nie sposób jej obliczania.

FRANCISZEK PRAPP z Polnicy pow. Człuchów pyta: „Czy ważna jest umowa kupna-sprzedazy krowy, zawarta między mną, a sąsiadem dnia 4 stycznia 1953 r.? Czy wobec zmiany cen, krowę powinienem zwrócić, bo sąsiad uważa się za poszkodowanego?”

ODPOWIEDZ: CZR postępuje niesłusznie — za postawione wyliczenia należącego Wam dodatku wyrównawczego należy przyjąć zarobek netto z miesiąca grudnia, tj. całość wynagrodzenia przysługującego Wam za pracę wykonaną w grudniu, pomniejszoną o podatek od wynagrodzeń obliczony według dawnej skali podatkowej. Nie należy natomiast dokonywać pomniejszenia tej sumy o płatną ratę pożyczki.

BRONISŁAW ŁUKASZEWICZ z Koszalina pyta: „Diaczego Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa oblicza dodatkowe wyrównanie według współczynnika 0,8 biorąc za podstawę płace pracownicze netto za miesiąc grudzień po odrzuceniu nie tylko sumy podatku od wynagrodzeń, ale i płatnej raty pożyczki z kasy zapomogowo-pożyczkowej?”

ODPOWIEDZ: CZR postępuje niesłusznie — za postawione wyliczenia należącego Wam dodatku wyrównawczego należy przyjąć zarobek netto z miesiąca grudnia, tj. całość wynagrodzenia przysługującego Wam za pracę wykonaną w grudniu, pomniejszoną o podatek od wynagrodzeń obliczony według dawnej skali podatkowej. Nie należy natomiast dokonywać pomniejszenia tej sumy o płatną ratę pożyczki.

Zwiększa się dostawa żywności w powiecie szczecineckim

Od czasu ukazania się Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 bm., 14 chłopów powiatu szczecineckiego wywiązało się przedterminowo z obowiązkowych dostaw żywności na r. bież. Chłopi ci zadowolili z uchwały Rządu regulującej ceny i znoszącej ograniczenia w sprzedaży nadwyżek produktów rolnych stwierdzili, że ustalenie nowych korzystnych warunków kontraktacji żywności ponad obowiązkowe dostawy, stwarza zachętę do dalszego wzrostu hodowli, będącej podstawą powiększenia dochodu wsi.

Andrzej Chrywniak z gromady Jelenie nie tylko wywiązał się z obowiązkowej dostawy żywności, ale znacznie ją przekroczył. Podobnie wywiązał się Bolesław Karanowski z Sieniawa, Mieczysław Stepien z Jelonek oraz Wacław Kulik z Żółtnicy.

Możesz zdobyć tytuł inżyniera rolnika

Dla pracowników rolniczych, którzy dzięki swym umiejętnościom fachowym i nabytemu doświadczeniu w ciągu długoletniej pracy w rolnictwie, chcieliby uzupełnić swoje kwalifikacje zawodowe, Stowarzyszenie Agrotechników Polskich organizuje w 1953 r. roczny korespondencyjny Kurs Przygotowawczy do egzaminu na stopień inżyniera rolnika.

Zapisy na kurs przyjmuje Stowarzyszenie Agrotechników Polskich — Oddział w Koszalinie (Prez. Woj. Rady Narodowej — Wydż. Rolnictwa) do dnia 22 bm.

Kandydat na kurs winien nadesłać wypełniony kwestionariusz osobowy z zaświadczaniem przez zakład pracy o konieczności zatrudnienia i zajmowanego stanowiska, zobowiązanie wpłaty udziału w kursie w 12 ratach miesięcznych po 120 zł.

Zespół Artystyczny przy Prez. Woj. RN w Koszalinie, w sobotę i niedzielę tj. dnia 17 i 18 stycznia br. wystawią w Szczecinku, w sali Domu Kultury sztukę Tirso de Moliny „Zielony Gil”.

Sztuka będzie grana dwa razy każdego dnia. Początek przedstawień o godz. 17 i 20.

„Zielony Gil” w Szczecinku

KRYTYKA Pomagta

„PIWNICA CZY BAJORO?”

Oczyszczono już rury odpływu kanalizacyjnego w piwnicy przy ul. Młyńskiej 11 w Kołobrzegu.

„POD WŁOS”

Walczą się mur przy ul. Warszawskiej 2 w Wałczu został zabezpieczony.

„O „WZOROWYM KINIE „SOKOL” I „NIESŁUSZNYCH” ZARZUTACH”

Okręgowy Zarząd KIn w Koszalinie pisze... „uwagi w notatce były słuszne. Pomogły one w usunięciu niedociągnięć. Stwierdzono, że kierownik kina „Sokol” w Drawsku rzeczywiście nie wywiązywał się z powierzonych mu zajęć. M. in. niewłaściwie odnosił się do publiczności oraz dopuścił się nadużyć za co został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Sprawę oddano do prokuratora.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

„NOWA HUTA” — „Skasna wioska” — prod. NRD.
Seanse w dni powszednie: godz. 15.30, 18 i 20.30, w niedziele i święta: godz. 13, 15.30, 18 i 20.

„MŁODA GWARDIA” (Reżesowski) — „Niezapomniany rok 1919” — prod. radz. Seanse w dni powszednie: godz. 19 i w niedzielę i święta: godz. 17 i 19.

Wystawy

„Wojewódzka wystawa gazetki ściennej, poświęcona tematyce przyjaźni polsko-radzieckiej”. Wystawa otwarta codziennie w Woj. Klubie TPRP, przy ul. Zwycięstwa 125 od godz. 15—21.

„Ochrona pomników kultury” urządzona przez Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Oglądać można w Muzeum w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej nr 53.

Muzeum

Muzeum w Koszalinie — otwarte we wtorek, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12—17. W piątki wstęp bezpłatny.

Wykłady

Wykłady języka rosyjskiego we wtorek i piątek w godz. od 16.30 — 18.30 w Woj. Klubie TPRP, przy ul. Zwycięstwa 126.

Zapytujemy dlaczego?

...w Białogardzie, PZGS nie zaopatrzył sklepów gminnych spółdzielni w podkowy i skóry potrzebne do naprawy uprzęży.

Panująca gołoleż utrudnia niepodkutyim koniom normalną pracę przy wywoźce drewna z lasu. Grozi to załamaniem planów produkcyjnych nadsienitów i tartaków.

Nadleśnictwo w Polczynie Zdroju złożyło zapotrzebowanie na podkowy i skóry do naprawy uprzęży, ale otrzymało tylko... rozdzielniiki.

A. H. Korespondent „Głosu”

...Autobus PRS kursujący na trasie Słupsk — Września — Izbica nie zatrzymuje się na wyznaczonych przystankach. Ponadto komunikacja na tej trasie odbywa się z dużym opóźnieniem, autobus zamiast o godz. 18 przychodzi często o godz. 3 po północy, a nieraz i później.

Kurs autobusu PRS na trasie Słupsk — Września — Izbica należy natychmiast usprawnić. Ludzie nie mogą marznąć i tracić cennego czasu wskutek wleto-godzinnego oczekiwania.

Stanisław Peresluk Korespondent „Głosu”

...w Drawsku Pomorskim, lampy elektryczne na płicach świecą się w dzień do godz. 10 rano, a o zmroku i wieczorami miasto pograżone jest w ciemnościach.

Czyżby chcieli współzawodniczyć ze słońcem? Prez. MRN w Drawsku Pomorskim powinno wobec winnych marnotrawstwa energii elektrycznej zająć właściwe stanowisko.

Bronisław Pukalski Korespondent „Głosu”

...w ciemnym piwie Browaru Koszalińskiego, dostarczony z rozlewni w Człuchowie znajdują się muchy i osy oraz pivo to jest mgłne i zanieczyszczone.

Takie piwo podane gościom w gospodzie PSS w Człuchowie. W butelce z ciemnym piwem znajdowało się, nie mniej, nie więcej „tylko” 10 much i os.

Kto tu zawiął i gdzie szukać brakoroba, napiszcie nam o tym Dyrekcja Browaru w Koszalinie po przeprowadzeniu dochodzenia.

Stanisław Pierzowski Korespondent „Głosu”

Zapasy...

— Gdy spotkałem Zielonkę, o mało nie zemlełem na ulicy. Czulem, że staremu znajomemu wydarzyło się jakieś nieszczęście. Co się stało?

— Gdy Zielonka otworzył tylko usta, aby mi odpowiedzieć na powitanie, byłem już na tropie. Chłop choruje — pomyślałem.

Z ust znajomego zamlaś słów wydarł się jakiś nieokreślony świst.

Zielonka, bój się Boga — zawołałem rozdzierającym głosem — co z Tobą? Przecież tydzień temu byłeś zdrow, a żeby miałeś, za przeproszeniem, jak inłody koń, a dziś?

Wśród świstu i bełkotu, a najczęściej przy pomocy gestów zastępujących mowę, Zielonka usiłował mi opowiedzieć swą tragiczną historię.

Jedno słowo wymawiał tylko dość wyraźnie i to powtarzał najczęściej.

Zapasy... I pewnie niczego nie dowiedziałbym się od nieszczęśliwca, gdyby z pomocą nie przyszedł jego 7-letni syn.

Przyszła ustawa, a po ustawie — mówił maly Zielonka i zakał, dziecku w sukurs przyszedł ojciec...

Mama — szeptał maly wśród łkania — poszła robić zapasy, bo jej sąsiadka powiedziała, że niczego nie będzie.

Więc za całą taty pensję kupiła dużo mięsa, masła, cukru, a zucharów... Całe pieniądze wydała — mówił rozpaczliwie Zielonka — a później kazala jeść te zapasy.

Więc jemy te 10 kg starego mięsa, które kupiła i te 10 kg masła, które zjeżdzało. Jemy od poniedziałku... Mięso jest już zielonkawe, masło ma smak mydła, a chleb też można rąbać — szeptał maly.

Ojciec sobie zęby nadwyrężył. Ja wytrzymałem, bo mi rosąq nowe — dodał z dumą.

Mięso zepsulo się — bładał dalej ojciec — tożż żołądki nam nawaliły... Teraz pieniędzy nie mamy i do 1 lutego tak musimy żyć.

Wstrząśnięty opowiadaniem znajomego umilkłem, lecz

Pracownicy poszukiwani inżyniera lub technika na stanowisko GŁÓWNEGO TECHNIKA zatrudnił natchmiast Dyrekcja Państwowego Uzdrawiska w Polczynie - Zdroju. Mieszkanie zapewniono. Zgłoszenia wraz z życiorysem przyjmuje Dział Personalny. K-14-0

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie decyzyją z dnia 18. IX. 1952 r. Nr. SA-A-II-9/19/52 na podstawie art. 3 ust. 2 pkt. 1 dekretu z dnia 10. XI. 45 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 310) zmieniło nazwisko rodowe ob. Sagan Julianowi na nazwisko Sosnowski. K-70-1

ZUZEL POKOTŁOWY do celów budowlanych oraz wysypywania nawierzchni drogi i placów po cenie zł. 4.50 za tonę. Dostawa kolejowa na koszt odbiorcy względnie własnym środkiem lokomocji. Za ładunek zmechanizowany a zł. 20.— od wagonu. Zamówienia należy składać z podaniem warunków płatności p. a. Elektrownia Białogard w Białogardzie ul. Świdwińska 21 tel. 410 i 414 wewn. 53 lub 54. Dyrektor Elektrowni (—) Łagucki Henryk K-15-1

„GŁOS KOSZALIŃSKI”

Organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redakcja: Centrum Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefon: Redaktor Naczelny — Józef Sekretarz Redakcji — 114. Dział Partyjny — 285. Dział Ekonomiczny — 403. Dział Rolny — 810. Dział Korespondentów — 230. Dział Miejski — 980. Dział Sportowy — 960. Redakcja: Redaktor Techniczny, Dział Druku — 315. Sekretariat — 307. Wydawca — Drukarnia R. S. W. „Prasa”, tel. 291.

Druk: Koszaliński Zakład Graficzny, tel. 779.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. Nie należy do prenumeraty składać wpłaty w siedzibie redakcji. Prenumerata załatwiana miesięcznie — zł. 3.50. Prenumerata półroczna — zł. 5.00. Nadesłanych reklamów redaktor nie zwiera.

C-4-10504. Zamówienia nr 18.

A. Konstantinow

Nowe życie pustyni Kara-Kum

PUSTYŃIA Kara-Kum...rum Wielkiej Brytanii. Spółna dzwilk słowa „pustynia”, staje przed naszymi oczyma obraz bezbrzeżnych, spalonych słońcem płasków. Jednakże obraz ten w odniesieniu do pustyni Kara-Kum nie zupełnie odpowiada dzisiejszej rzeczywistości. Przekonał się o tym podczas ostatniej podróży do Kara-Kumów.

Samolot nasz przelatuje nad pustynią. Pod jego skrzydłami migają wieżeczki, wieńce, linie przewodów elektrycznych. Widzimy kolumny samochodów, z trudem torujące sobie drogę przez płaski, namioty ekspedycji naukowych a nawet całe osiedla, składające się z domów typu niemieckiego. Pustynia żyła, a życie tchnęło w nią człowiekiem radzieckim.

Przed niespełna dwoma laty przybyli do Kara-Kumów pierwsi badacze przyszłej trasy „kanału życia”, jak nazywają tu Główny Kanał Turkmeński. Nie ma dziś jeszcze kanału, dopiero przystąpiono do jego budowy, ale już niedługo — za jakieś pięć lat — bieżąca wstęga wody przetnie płaski pustyni.

Kara-Kumy w języku turkmeńskim „czarne płaski” — zajmują ogromny obszar, półtora raza większy od teryto-

sku. Wybudowali już piekarnie, radiowęzeł, klub, założyli stołówkę.

Jeden z mieszkańców osiedla, Mikołaj Bezałow, wspomina:

— Początkowo, mieszkańcy w namiotach. Pewnego dnia w korycie wyschłej rzeki znaleźliśmy wapniak. Umożliwiło to nam budowę murowanych domów. Rok 1952 powitaliśmy już w nowych mieszkaniach.

W okolicach osiedla Kurtyz-Baba powstaje małe elektrownia wodna — jedna z trzech, które zostaną wybudowane na trasie Głównego Kanału Turkmeńskiego. Tama hydroelektryczna w kształcie drzewa spletno wodę w kanał, dzięki czemu powstanie tu wielki zbiornik wodny.

Ekspedycja inżynierów-geologów, która pracuje nad ustaleniem ostatecznej trasy kanału na tym odcinku, liczy wielu wspaniałych pracowników. Większość z nich — to młodzież, absolwenci instytutów i liceów technicznych.

W pracach ekspedycji biorą udział ludzie ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego. Jest tu i mieszkaniec Leningradu, Mielch Zarubin i Gruzini — Szota Chuszwili i mieszkaniec Kara-Kumów — Userbij Chadzyniazow i Turkiem — Bajran Chalfijew. Przyjechał do Kara-Kum i szofer Piotr Daneczew, właściciel gołębi, które powitały nas przy wjeździe do osiedla.

Nazwisko Piotra Daneczewa znała wszyscy w rejonie budowy kanału. To on właśnie w każdą porę dostarcza budowniczym produktów, materiałów budowlanych itp. Jego maszyna, nie bacząc na wyjątkowo ciężkie warunki pracy, zawsze gotowa jest do drogi.

Dlatego też zięć sę mu najbardziej odpowiedzialne zadania.

Poznajemy również geologa Jerzego Wikulina, który dopiero przed rokiem ukończył Moskiewski Instytut Geologiczny. I choć jeszcze bardzo młody, cieszy się wielkim poważaniem wśród członków ekspedycji. Wikulin opracował nową metodę wiercenia szybów w warunkach ruchomych płasków; dzięki tej metodzie wydajność maszyn wiercniczych wzrosła prawie dwukrotnie. Stosując metodę Wikulina, majster Michaił Talejkin osiąga rekordowe wyniki — wiercił w dzień zmiany około 14 metrów szybów.

Wieczorem poszliśmy do klubu, aby obejrzeć film; narazem — w niedzielę — udaliśmy się na boisko, gdzie odbywały się zawody siatkówki. A później byliśmy z wziętą inżynierką Orłową, którejmu urodził się parę dni temu syn — pierwszy obywatel osiedla Kurtyz-Baba.

O Puchar Miast

Słaby poziom walk na ringu złotowskim

W ub. niedzielę w Złotowie i Darłowie odbyły się dwa spotkania pięściarskie o Puchar Miast. W Złotowie gościł zawodnicę Słupska, zaś w Darłowie miejscowy zespół spotkał się z reprezentacją Koszalin.

W pierwszym spotkaniu, na ringu złotowskim, po nieciekawych i stojących na niskim poziomie walkach, gospodarze pokonali słupszczyzan w stosunku 1:2:8. Warto zaznaczyć, że Złotów reprezentowała „dziesiątka” miejscowej Spółni, zaś w barwach Słupska startował rezerwowy pięściarz tamt. Gwardii.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu gospodarze): w wadze muszej — Pezala wygrał Drużnataka, w ko-

guciej — Hessler odniósł problematyczne zwycięstwo nad Dampsem, w piórkowej — Słupa (Słupsk) zdobył punkty w.o., w lekkiej — Serbin poddał się w I starciu Górecko-mu, w lekko-półśredniej — Skowera zwyciężył przez podanie w drugim starciu Wydry.

W półśredniej — Zaleczek poddał się w I rundzie Cyranowi, w lekkośredniej — Świdziński (Słupsk) zdobył punkty bez walki, w średniej — Planutis wygrał przez t. ko w I rundzie z Gnilechem, w półciężkiej Jaroch pokonał Madeja. W ostatniej walce dnia Niemczyk (Złotów) zdobył punkty w.o.

W drugim spotkaniu o Puchar Miast pomiędzy Darlo-

wem i Koszalinem uzyskano wynik remisowy 10:10.

B. Płaczek
Korespondent „Głosu”

Arbach mistrzem Polski w tenisie stołowym

We Wrocławiu zakończyły się indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym, które zgromadziły na starcie 87 zawodników. Mistrzostwa, których uroczystego zamknięcia dokonał przedstawiciel GKKP — Danielowicz, wykazały znaczące podniesienie się formy poszczególnych zawodników. Jest to wynik pobytu w Polsce ping-ponistów bratniej Czechosłowacji, którzy czerpiąc z naszego człowiekowi zawodnikami nauczyli się bardzo dużo.

Finałowe spotkanie cechowała zaciekła walka przy czym nowożytny sukces odniósł ping-ponista wrocławskiego Ognia, zdobywając tytuł mistrza i wicemistrza Polski. Słabiej zapisał w finałach Gal, który na emulującym meczu z Arbachem wygrał przez wrocławianina 3:2 (21:13, 24:26, 19:21, 21:17, 21:13) zajął się i przegrał w walce o drugie miejsce z Roslanem 3:0 (21:14, 23:20, 21:13).

Dobrym formę wykazał warszawianin Rogowicz, który zajął czwarte miejsce.

Zdobywajcie SPO!

PO „SP” i LPZ organizują zawody strzeleckie

Jedną z najważniejszych dziedzin szkolenia prowadzonego przez PO „SP” i LPZ jest strzelectwo. W poważnym stopniu zostało ono rozwinięte szczególnie wśród młodzieży robotniczej. Jednak sama nauka strzelania nie zaspakaja w pełni zainteresowania młodzieży tą dyscypliną, a po drugie nie daje pełnego sprawdzianu w jakim stopniu młodzież opanowała tę dziedzicę szkolenia.

W związku z tym, Liga Przyjaciół Żołnierza i Powszechny Organizacja „Służba Polsce” organizuje wzorem lat ubiegłych w miesiącach styczniu, lutym, marcu, zawody strzeleckie dla hufców fabrycznych i miejskich „SP” i LPZ.

Program zawodów przewidziano:

Je: strzelanie z łuku na 15 m strzelanie z wiatrówki na 15 m, oraz strzelanie z kbks. na 25 m.

Pierwszy dzień strzelania wyznaczono na 18 bm. Niewątpliwie młodzież naszego województwa weźmie w tych zawodach udział.

(J. b.)

Hokeiści Złotowa nadal zwyciężają

Zespół hokejowy złotowskiej Spółni, który stał się rewalizacją turnieju o mistrzostwo Polski ZS Spółni, rozegranego ostatnio na Torkach, po powrocie do Złotowa rozegrał dalsze spotkanie towarzyskie z chojnickim Kolejarzem. Podobnie jak wale poprzednich, tak i ten mecz przyniósł wysokie zwycięstwo hokeistom Złotowa w stosunku 7:1 (2:0, 2:1, 3:0).

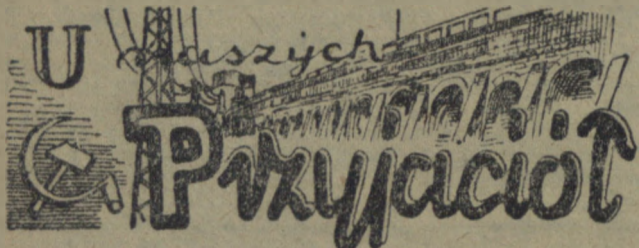
(B. P.)

Na trasach narciarskich Zakopanego



W dalszym ciągu narciarskich mistrzostw wojewódzkich rozegrano w Zakopanem 6 stycznia bieg płaski na dystansie 6 km dla kobiet i 12 km dla mężczyzn. Na zdjęciu: Na trasie biegu Gasienica-Bukowa zdobywczy 1 miejsca w czasie 21:43.

Foto CAP



Miasta których niedawno nie było na mapie

Z każdym rokiem zmienia się oblicze ziem Kuznieckiej. Przed ustanowieniem władzy radzieckiej istniały tu załadowe trzy miasta — Kuznieck, Marjask, Talga. Obecnie istnieje w Złotej 14 miast.

Na miejscu położonej w tejże wal Kemerowo i niewielkiej osady Szczygłowsk, po obu brzościach rzeki Tom wyrosło miasto Kemerowo, administracyjny i kulturalny ośrodek obwodu Kemerowskiego. Powstały tu kopalnie i fabryki, teatry i kluby, szkoły i szpitale, stacyjny i poczta, piękne ulice i nowoczesne domy mieszkalne.

Latem 1929 roku do wal Resznowo przybył budowniczy. Po upływie

czterech lat wyrósł na nurzawie obłny przemysł radzieckiego — Kuzniecki Kombinat Hutniczy. Dokoła kombinatu powstało miasto, które otrzymało najdroższe dla ludzi urządzenia — linie Towarowa Stalina. W Stalisku istnieją dziesiątki wielkich przedsiębiorstw, 4 instytuty, 4 licea techniczne, 5 średnich szkół zawodowych, 81 szkół ogólnokształcących, 30 klubów, 123 biblioteki.

Wardm miast Zagłębia, liczących wiele tysięcy ludności, wymienię następujące: Prókopsk, Leninak — Kuzniecki, Bielowo, Anżero — Sudżeski, Kirielski i Osinniki.

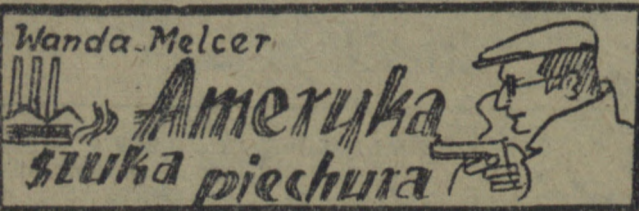
Dom obfitości

Na jednej z głównych ulic Jerewanu — Alaj Stalina — swana budowa wielka architektura — dwu- i trzypiętrowy dom obfitości. Na to hale targowe, gdzie sprzedawane produkty lokalnej kochalności.

Autor projektu hal targowych architekt U. Aghabjan, nadal budownik Krasnoje jurny ormiańskiego budownictwa narodowego.

Budynki na ogólnie kopułnate sklepienie. Główna fasada — od strony

Alaj Stalina — ma 44 metry długości, a skrzydła boczne — po 96 metrów. Do wielkiej hali środkowej przelazają po obu stronach pomieszczenia magazynowe sklepów. Od tyłu urządzone są stoiska dla handlu miewem. Cztery parę szeregach schodów wiodą z głównej hali na pierwsze piętro. W podziemnej części budynku urządzono obszernie magazyny i chłodnię.



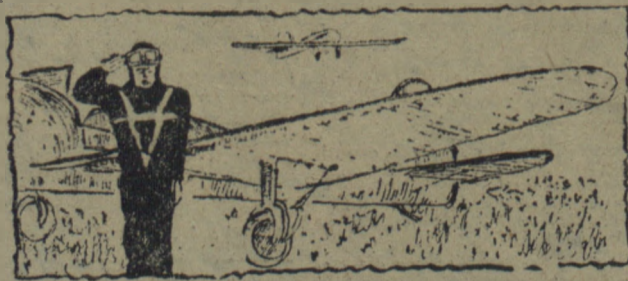
(38) — Cóż ja, co ja tam znacze — usprawiedliwiła się Aurelia i poszła do szowanta. Głęboka pokora, która ją zawsze cechowała, nie ustąpiła jeszcze nowemu, socjalistycznemu poczuciu godności.

A właśnie Grzegorz dążył w stronę lotniska. Pracował teraz z dużą zacietochą, żeby zagłuszyć w sobie rosnący niepokój. Dopóki nie myślał o wyjeździe, kraj, w którym mieszkał, zdawał się szeroki, ale gdy tylko opanowała go myśl wyknęcia się, zaraz ściany domu zbliżały się ku sobie w kształt więzienia, a każde przyzwyczajenie zdawało się łańcuchem. Grzegorz był restauratorem z zawodu, wojna zdemoralizowała go do reszty jak wielu, sprowadzał bliźber, poit hitlerowskich oficerów, pośredniczył w wielu podejrzanych inżubresach. Ale wojna się skończyła, zyski miały w katastroficzny sposób, nie było się o co zacząć, a pozostało przyzwyczajenie do szerokiego życia i nałóg alkoholowy. I on nienawidził ludzi, którzy pracują, chęlnieby przeszkodzić każdej robocie, zniszczyć każde rozpoczęte dzieło. Sabotaż, to była jego dziedzina. Tu poznał się z Ilzą, która doskonale przeprowadzała różne sabotażowe zamierzenia. Była bezwzględna aż do ostateczności, nigdy się nie wahała, ale też miała przeszłość i żeby nie ten głupiec, którego sobie złapała, pewno by dźlą wisiła. Musiał się na to zgodzić, musiał poświęcić swoją dźką, historyczną zazdrość dla bezpieczeństwa kobiety. Pracowała doskonale. Jej umysł był ścisły, a metoda pracy przemyślana do najdrobniejszych

szczegółów. Zazdrościł jej tego, on tak nie potrafił. Był raczej pomysłowy niż pilny, miał wielką przytomność umysłu i umiał z łatwością dostosować się do każdej sytuacji. Wiedział natomiast, co mu przeskadzało: nerwy. Nie potrafił ich trzymać na wodzy. Ilza nazywała to histerią.

A tak mu przecież tłumaczyła, żeby nie żechal do Jonesa, a raczej żeby mu tylko oddał raporty obojga i nie wchodził żadnych awantur. Władono było, że to i tak nie pomoże; muszą czekać następnego razu. Nie łatwo człowiekowi wyrwać się z takich kleszczy. Ilza i on przyszli wprawdzie do wniosku, że trzeba z Polski uciekać, bo po wszystkim, co tu zrobili, każdy ruch zaczyna grozić katastrofą, ale wiadomo przecież, jak to idzie: człowiek już tu ponawliżywał znajomość, wie, gdzie się obrócić, ma swoje meliny i chociaż sam czuje, że wszędzie mają go dość, natrudniej przelał mu to przekonanie w zwierciadłach, którzy gotowi załazić podatnego konia.

Kiedy to sobie raz jeszcze uprzytomnił, zaczął bezsilnie pięść. I cóż, że Jones, zniośszy go potem z pomocą technika do piwnicy, zbit jak nieboskie stworzenie. Kto by to swoją drogą pomyślał; drobna, pastorska postura Amerykanina nie pozwalała w nim podejrzewać tej nadzwyczajnej sily, której nlejednokrotnie dawał dowody. Jasonowa, te spróchniała wierzba, żyła, doprawdy nie chciał jej zglądzić, ale Amerykaninowi należała się kula. Co zrobiłby dalej? Nad tym się nie zastanawiał.



Wszystkie te myśli kłębiły mu się po głowie, kiedy wysiadłszy na dworcu w małym miasteczku, szedł pleszo w kierunku lotniska. Początkowo chciał zabrać rower, ale przedko

(C. d. n.)